PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 156 (3098) ROK X ŁÓDŹ, SOBOTA 3 I NIEDZIELA 4 LIPCA 1954 ROKU CENA 15 GR

Stawajcie do walki

o sprawne przeprowadzenie

dziesiątych żniw w Polsce Ludowej

By lepiej, taniej i szybciej budować

Narada aktywu budowlanego stolicy

WARSZAWA, 2. 7.

Nad sprawami walki o obniżenie kosztów własnych w budownictwie radziło w dniu 30 czerwca br. ponad 500 przodujących robotników, techników i inżynierów, projektantów i pracowników administracyjnych budownictwa Warszawy. W naradzie, która odbyła się z inicjatywy Komitetu Warszawskiego PZPR, wzięli udział: wiceprezes Rady Ministrów, dr St. Jędrychowski, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC PZPR, E. Gierek.

Referat analizujący dotychczasowe wyniki pracy budowniczych Warszawy oraz wytyczający — w świetle uchwał II Zjazdu PZPR — zadania w walce o tańsze budownictwo wygłosił I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR, St. Pawlak.

Nad referatem wywiązała się żywa dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele różnych specjalności budowlanych, robotnicy i majstrowie, sekretarze podstawowych organizacji partyjnych i aktywiści związkowi, pracownicy zjednoczeń i centralnych zarządów. Szeroki wachlarz wypowiedzi łącznie z referatem pozwolił zorientować się w olbrzymich, dotąd nie wykorzystanych, możliwościach obniżenia kosztów warszawskiego budownictwa.

Dyskusję podsumował wiceprezes Rady Ministrów, dr St. Jędrychowski.

Na zakończenie obrad zebrani uchwalili apel, w którym precyzują drogi realizacji wytyczonych zadań i wzywają wszystkich pracowników budownictwa w całym kraju do zdecydowanej walki o tańsze i lepsze budownictwo.

Odbudowa Traktu Starej Warszawy

Na 560-metrowym odcinku Traktu Starej Warszawy, trwają roboty przy tynkowaniu staromiejskich kamieniczek wzdłuż ulic: Piwnej, Wąskiego Dunaju, Nowomiejskiej, Freta do Rynku Nowomiejskiego i ul. Kościelnej. Równocześnie Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych układa nową nawierzchnię na jezdniach i chodnikach. NA ZDJĘCIU: prace przy ulicy Freta.

CAF — fot. Kondracki

Lepszą pracą pogłębiamy dorobek 10-lecia ludowej ojczyzny

Zbliża się 22 Lipca — dziesiąta rocznica istnienia Polski Ludowej. Tę pamiętną datę pragniemy uczcić czynem produkcyjnym, który spotęguje 10-letni dorobek mas pracujących naszego kraju.

Łódzka klasa robotnicza postanawia pogłębić i rozszerzyć długookresowe współzawodnictwo, objąć nim jak najszerszy wachlarz zagadnień. Sumując wnioski wysunięte w dyskusji na zebraniach grup partyjnych i związkowych, na naradach wytwórczych — masy pracujące podejmują cenne zobowiązania.

Realizacja tych zobowiązań będzie dalszym wkładem do walki o przyśpieszenie wzrostu stopy życiowej, o wykonanie zadań postawionych przez II Zjazd partii przed naszym narodem.

* * *

Sala świetlicy **Zakładów Przemysłu Pończoszniczego im. Buczka** o godz. 13 szybko zapełniła się ludźmi. Po zagajeniu zebrania odczytane zostały długofalowe zobowiązania podjęte przez załogę i dyrekcję z okazji 10-letniej rocznicy powstania Polski Ludowej.

Realizacja tych zobowiązań przyczyni się z jednej strony do podniesienia jakości produkcji i do poważnej obniżki kosztów własnych, z drugiej zaś — do polepszenia warunków pracy w zakładzie.

Pracownicy skręcalni, cewiarni, zakładów „A" i „B" zobowiązali się pracować w pionach bezbrakowych, zmniejszyć znacznie odpady surowca, podnieść jakość produkcji. Pracownice oddziału łączarni do końca br. zaoszczędzą 10 proc. nici, co da ponad 16 tys. zł oszczędności. Farbiarze w zakładzie „C" zaoszczędzą barwnika na sumę 1.000 zł

Dzięki zobowiązaniom dyrekcji załoga otrzyma pokój higieniczny, lokal na urządzenie zakładowego bufetu oraz kuchnię. Nowe stoły do formowania pończoch i nowe wózki dla farbiarni ułatwią pracę robotnikom. Zostaną oczyszczone wszystkie zbiorniki na wodę, naprawione wentylatory, światło jarzeniowe zamiast żarowego zabłyśnie na salach.

Zobowiązania powyższe stanowią w ZPP im. Buczka wstęp do przyszłej zakładowej umowy zbiorowej.

* * *

Zbliżającą się 10 rocznicę powstania Polski Ludowej załoga Północno - Łódzkich Zakładów Przemysłu Jedwabniczego postanowiła uczcić szeregiem cennych, długofalowych zobowiązań.

Od 1945 r. począwszy każdy następny rok przynosił zakładom coś nowego. Wzrastały cyfry wykonywanych planów. Wzrastała świadomość społeczna i ideologiczna załogi — czego odbiciem była m. in. wzrastająca ilość członków podstawowej organizacji partyjnej i związku zawodowego. Do partii garnęli się sumienni robotnicy, przodownicy pracy i młodzież.

Postęp techniczny ułatwił załodze pracę, podniósł poziom produkcji. W oddziale IV tkalni stare warsztaty tkac-

Dokończenie na str. 2

Huta aluminium w Skawinie — w rozruchu

KRAKÓW, 2. 7.

W końcową fazę przed uruchomieniem weszła już budowana przy braterskiej pomocy Związku Radzieckiego pierwsza w Polsce huta aluminium w Skawinie.

Po zakończeniu zasadniczych prób regulacyjnych i usunięciu usterek w wydziale prostowników oraz w urządzeniach gospodarki wodnej, budowniczowie huty wspólnie z ekipą radzieckich specjalistów przystąpili do rozruchu podstawowego wydziału huty — pierwszej hali elektrolizy.

W dniu 2 bm. w godzinach przedpołudniowych siecią potężnych przekaźników elektrycznych popłynął ze stacji prostowników pierwszy prąd do wanien elektrolizy, rozpoczynając okres tzw. spiekania anod.

Apel ZG ZMP do młodzieży miast i wsi

W związku ze zbliżającym się okresem żniw — wielkiej kampanii naszego rolnictwa o realizację wskazań II Zjazdu partii — o wysokie urodzaje, Zarząd Główny ZMP wystosował apel do młodzieży miast i wsi. W apelu czytamy m. in.:

„Dobrze i w terminie zebrane i omłócone zboże ma podstawowe znaczenie dla całego narodu — to umocnienie bojowego sojuszu robotników i chłopów, to dalsze polepszenie życia każdego z nas — to realizacja wielkiego programu, nakreślonego przez II Zjazd partii.

Nie pozwolimy, by zmarnował się choćby jeden kłos! Takie jest wezwanie partii i rządu do całego narodu, do wszystkich ZMP-owców i młodzieży.

CHŁOPCY I DZIEWCZĘTA!

Stawajcie na wezwanie partii. Wykorzystajcie w pełni ostatnie dni dzielące nas od żniw. Pomagajcie w ostatnich przygotowaniach sprzętu żniwnego. Niech przy każdym kole ZMP powstanie młodzieżowa grupa kontrolna — bojowy pomocnik rad narodowych w walce z niedbalstwem, biurokracją i sabotażem.

Wszyscy do współzawodnictwa o jak najszybsze i najlepsze żniwa i omłoty! Organizujcie uroczyste rozpoczęcie żniw w swoich gromadach, spółdzielniach i PGR. Niech bojowa pieśń młodzieży towarzyszy pierwszym pokosom dziesiątych żniw w Polsce Ludowej.

MŁODZI TRAKTORZYŚCI, KOMBAJNERZY, MECHANIZATORZY! Najważniejszym Waszym zadaniem w tegorocznej kampanii jest pełne wykorzystanie maszyn bez przestojów i awarii.

Chłopcy i dziewczęta w spółdzielniach produkcyjnych i w państwowych gospodarstwach rolnych! Na Wasze gospodarstwa patrzy cała wieś. Pomagajcie po bratersku gospodarstwom indywidualnym. Niech żniwa i omłoty jeszcze bardziej zbratają młodzież spółdzielczą z młodzieżą z gospodarstw indywidualnych w pracy dla rozkwitu naszej ojczyzny.

Chłopcy i dziewczęta, pracujący w gospodarstwach swoich rodziców! Pilnie pomagajcie rodzicom w pracy — przyspieszajcie żniwa i omłoty w całej gromadzie. Organizujcie się w grupy i dokonujcie żniw kolejno w gospodarstwach rodziców. Dopilnujcie, aby wszyscy potrzebujący otrzymali należytą pomoc sąsiedzką. Pomagajcie w żniwach i omłotach wdowom, starcom, chorym i rodzinom żołnierzy oraz spółdzielniom produkcyjnym i PGR.

MŁODZI AGRONOMOWIE I ZOOTECHNICY! Nieście młodzieży pomoc i radę we wszystkich pracach w polu i hodowli, w organizowaniu pracy, stosowaniu odpowiedniej agrotechniki upraw pożniwnych.

MŁODZI ROBOTNICY! Żniwa — to sprawa całego narodu! Spieszcie do państwowych gospodarstw rolnych i spółdzielni produkcyjnych z pomocą w żniwach. Organizujcie wyjazdy ekip remontowych i grup żniwnych.

Uczniowie i studenci — uczestnicy brygad żniwnych! Bierzcie udział w pracach żniwnych — w gospodarstwach swoich rodziców, w spółdzielniach i PGR. Organizujcie pracę kulturalno - oświatową wśród młodzieży wiejskiej.

ZMP-OWCY, AKTYWIŚCI I PRACOWNICY ZMP! Organizujcie szeroki udział młodzieży we współzawodnictwie żniwnym. Dbajcie o przestrzeganie bezpieczeństwa i higieny pracy, o zabezpieczenie zgodnie z uchwałami partii i władzy ludowej warunków bytowych i socjalnych młodzieży. Pamiętajcie, że siły niedobitej reakcji, kułactwa, podsycane przez ludożerczy imperializm amerykański, będą usiłowały przez zjadliwą propagandę, plotkę, a nawet dywersję i sabotaż osłabiać nasz twórczy wysiłek. Dlatego nieustannie wzmagajcie czujność wszystkich ludzi pracy, zwalczajcie wrogą propagandę, niszczcie w zarodku próby dywersji i sabotażu.

ZMP-OWCY, CHŁOPCY I DZIEWCZĘTA! Żniwa — to bojowy egzamin organizacji ZMP-owskiej i młodzieży u boku partii. Wszystkie siły młodzieży do kampanii żniwnej!"

Wyciągnijmy wnioski z kontroli dnia gotowości do żniw

W dniach 1 i 2 lipca przeprowadzono w naszym województwie kontrolę dnia *gotowości* do kampanii żniwno - omłotowej.

Co wykazała kontrola?

Wykazała ona, że tegoroczne zbiory zapowiadają się o wiele lepiej niż w roku ubiegłym. Jest to zasługa szerokich mas chłopskich, które właściwie zrozumiały treść naszej ogólnonarodowej batalii o szybsze podniesienie stopy życiowej i nieustannie zwiększają swój wkład pracy w walkę o wysokie plony, stosując coraz nowocześniejsze metody uprawy ziemi.

Jednak kontrola dnia gotowości wykazała, że nie wszędzie w pełni docenia się znaczenie bitwy o chleb. W wielu powiatach i gminach istnieją jeszcze poważne niedomagania w technicznym i organizacyjnym przygotowaniu do żniw, panuje szkodliwa niefrasobliwość i beztroska. Bo jakże inaczej nazwać postępowanie Prezydiów PRN w Łęczycy i Radomsku, które zupełnie zapomniały o dniu gotowości i nie zatroszczyły się o to, by wysłać komisje społeczne w teren.

Czy nie jest wyrazem niefrasobliwości fakt, że w gminie Osjaków w powiecie wieluńskim przewodniczący Prezydium GRN, jego zastępca oraz przewodniczący komisji żniwno - omłotowej wzięli sobie w najgorętszym okresie akcji przygotowawczej... urlopy wypoczynkowe.

A kto, jak nie oni właśnie powinni byli zadbać o opracowanie planu pomocy sąsiedzkiej, o właściwe rozstawienie maszyn, o szybkie przeprowadzenie podorywek, zorganizowanie żłobków, przedszkoli i dziecińców.

Z faktów tych winny sesje rad narodowych, które odbędą się w przyszłym tygodniu, wyciągnąć odpowiednie wnioski na najbliższą przyszłość.

Kontrola gotowości do żniw wykazała, że park maszynowy PGR i POM jest na ogół wyremontowany i gotowy do pracy. Jednakże nie wszędzie dyrekcje POM zatroszczyły się o to, aby w spółdzielniach produkcyjnych przeszkolić robotników obsługujących przyczepy traktorowe. Na przykład w powiecie łódzkim na 21 spółdzielni produkcyjnych POM przeszkolił zaledwie 5 przyczepowych. A uchwała KC PZPR i Rady Ministrów wskazuje, że należy w każdej spółdzielni przeszkolić najmniej dwóch przyczepowych, ponieważ od ich dobrej pracy zależy w poważnym stopniu sprawność maszyn.

Nie wszędzie też POM zawarły umowy o dokonanie omłotów. 30 proc. zawartych umów, w stosunku do planu eksploatacyjnego, to stanowczo za mało.

Także nie wszystkie dyrekcje POM zatroszczyły się o park maszynowy gminnych ośrodków maszynowych. W Zelowie na 10 żniwiarek wyremontowano zaledwie dwie. W Mzurkach, w pow. piotrkowskim, dwie żniwiarki dotychczas stoją nieczynne, a kierownictwo GOM wcale nie troszczy się o ich uruchomienie.

Sygnały z terenu wskazują też, że w dalszym ciągu kuleje sprawa pomocy sąsiedzkiej. W niektórych powiatach, jak np. w łaskim, łódzkim i łęczyckim, istnieją nawet tendencje do zaniżenia planów pomocy. W Poddębicach, w pow. łęczyckim, Prezydium GRN oświadcza, że chłopi nie chcą korzystać ze sprzętu mechanicznego, a tymczasem GOM zawarł z chłopami umowę na 200 ha.

Nie wszędzie jeszcze prezydia GRN włączyły prywatne maszyny do planu pomocy sąsiedzkiej. W Dalikowie „zapomniano" o 58 szerokomłotnych młocarniach i 190 kieratach.

Poważnym niedociągnięciem i, co najważniejsze, bardzo często spotykanym, jest niedostateczne zaopatrzenie sklepów GS. I rzecz dziwna — na ogół w magazynach PZGS nie brak narzędzi rolniczych, szwankuje natomiast ich dystrybucja do sklepów gromadzkich. Tylko w nielicznych GS można bez trudu zaopatrzyć się w młotki, babki, osełki itp., zaś w większości GS brakuje tych artykułów.

Wielkie zadania stoją przed naszymi ekipami robotniczej łączności miasta ze wsią. Niezawodni bracia i sojusznicy pracujących chłopów — łódzcy robotnicy — włókniarze i metalowcy będą tym częściej teraz wyjeżdżali na wieś, aby lepiej pomóc pracującym chłopom w przeprowadzeniu żniw, aby wszystkich ich przekonać do pięknego i patriotycznego współzawodnictwa o „pierwszy kwit" uzyskany na potwierdzenie spełnionego obowiązku dostawy zboża dla państwa.

Od rozpoczęcia żniw dzielą nas tylko dni. Nie szczędźmy więc trudu, aby jak najszybciej — już dziś usunąć istniejące niedomagania, by nic nie stało na przeszkodzie w szybkim, sprawnym zbiorze zbóż.

Kierownictwo kampanią żniwno - omłotową leży w rękach terenowych instancji i organizacji partyjnych oraz organów władzy ludowej. Udzielając codziennej pomocy pracującemu chłopstwu w akcji żniwnej winny one jednocześnie uruchomić jak najszerszy aktyw społeczny do zwycięskiej walki o wysokie plony.

Uroczysty wieczór z okazji 50 rocznicy śmierci Antoniego Czechowa

WARSZAWA, 2. 7.

2 bm., z okazji 50 rocznicy śmierci Antoniego Czechowa, odbył się w Teatrze Narodowym w Warszawie uroczysty wieczór, poświęcony pamięci wielkiego pisarza rosyjskiego.

Na wieczór, który zgromadził licznych przedstawicieli świata artystycznego i społeczeństwa stolicy — przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, Rady Państwa i rządu, przedstawiciele władz naczelnych organizacji politycznych i społecznych oraz członkowie Prezydium Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

Na wieczór przybył ambasador ZSRR w Polsce — N. Michajłow. Obecni byli również członkowie korpusu dyplomatycznego.

Uroczystości przewodniczył przewodniczący komitetu obchodu 50 rocznicy śmierci Antoniego Czechowa, przewodniczący Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — Jarosław Iwaszkiewicz.

Uroczystość zagaił Jarosław Iwaszkiewicz.

Prelekcję o życiu i twórczości Antoniego Czechowa wygłosił dyrektor Instytutu Polsko - Radzieckiego, prof. Zygmunt Młynarski.

Następnie zabrał głos, serdecznie witany przez zebranych, prof. Iwan Anisimow.

Na program artystyczny wieczoru złożyły się wykonane przez artystów Teatru Narodowego żarty sceniczne i humoreski Antoniego Czechowa: „Długi język", „Zapomniałem", „Bezbronna istota" i „Oświadczyny".

Publiczność zgotowała wykonawcom serdeczną owację.

Czy wiecie, że...

...robotnicy Aleksandrowskich Zakładów Przemysłu Pończoszniczego ,po dokładnym przeanalizowaniu wskaźników zużycia surowców, postanowili zmniejszyć ilość odpadów o 1 proc. przez powszechny udział w kompleksowym oszczędzaniu metodą Korabielnikowej?

Pozwoli to im produkować z zaoszczędzonej w ten sposób przędzy 30 tys. par skarpetek, w tym poważną ilość skarpet steelonowych.

* * *

...kilogram stłuczki szklanej (3 duże butelki) zawiera ok. 250 gramów sody kalcynowanej, która jest cennym surowcem, niezbędnym przede wszystkim w przemyśle chemicznym?

Z tej ilości sody można wyprodukować pół kilograma tak potrzebnego w każdym gospodarstwie domowym artykułu, jakim jest proszek do prania.

* * *

...o przeszło 4,5 miliona złotych został przekroczony plan kosztów w roku 1953 i w I kwartale br. przez Centralny Zarząd Handlu Artykułami Kolonialnymi i Delikatesami?

Obliczono, że za sumę tę można by wybudować i kompletnie wyposażyć w najnowocześniejsze urządzenia cztery domy handlowe „Delikatesy".

* * *

...w ciągu 4 miesięcy br. załoga Poznańskich Zakładów Nawozów Fosforowych w Luboniu zaoszczędziła taką ilość pirytów, która pozwoliła na wyprodukowanie dodatkowo 600 ton kwasu siarkowego?

Uralska Fabryka Maszyn Ciężkich w Swierdłowsku

Jednym z największych zakładów przemysłowych w ZSRR, jest Uralska Fabryka Maszyn Ciężkich im. Sergo Ordżonikidze w Swierdłowsku, nazwana „fabryką fabryk".

NA ZDJĘCIU: montaż wysięgnicy koparki o pojemności 3 m³.

10 spółdzielnia produkcyjna powstała w gminie Strzelce w pow. kutnowskim

W ostatnich dniach na terenie gminy Strzelce w powiecie kutnowskim powstały dwie dalsze spółdzielnie produkcyjne. Najbardziej świadomi rolnicy z gromad Wola Raciborowska i Siemianów przystąpili do zespołowego gospodarowania. Dzięki powstaniu tych dwu spółdzielni produkcyjnych, liczba gospodarstw zespołowych w gminie Strzelce wzrosła do 10.

Sekretarz gromadzkiej organizacji partyjnej w Siemianowie, tow. Stanisław Brząkalski, nie szczędził trudu, aby przekonać swych sąsiadów, mało i średniorolnych chłopów, o wyższości kolektywnej gospodarki. Za przykładem sekretarza również i pozostali członkowie organizacji partyjnej przekonywali sąsiadów o konieczności zbudowania spółdzielni produkcyjnej w Siemianowie.

W wyniku systematycznej pracy politycznej i wyjaśniającej, prowadzonej przez aktywistów — członków partii, wbrew wrogim plotkom szkalującym spółdzielczość produkcyjną, 9 rolników z Siemianowa podpisało statut spółdzielni produkcyjnej II typu.

Przewodniczącym spółdzielni w Siemianowie wybrany został Stanisław Janecki, a do zarządu weszli Bolesław Rędzki i Stanisław Brząkalski.

Również dzięki ofiarnej pracy aktywistów z gromady Wola Raciborowska i wydatnej pomocy politycznej Komitetu Gminnego w Strzelcach, 11 chłopów tej gromady zorganizowało spółdzielnię produkcyjną III typu.

W skład zarządu nowopowstałej spółdzielni weszli: Józef Koralewski, jako przewodniczący, oraz Walenty Karbowski i Lucjan Bąkoś jako członkowie.

Polsko - indonezyjska wymiana handlowa

WARSZAWA, 2. 7.

Przebywająca w Polsce delegacja handlowa republiki Indonezji podpisała w dniu 1 lipca 1954 r. z odpowiednią delegacją Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej protokół regulujący wymianę towarową polsko - indonezyjską na okres do 30 kwietnia 1955 r.

W imporcie z Indonezji do Polski przewiduje się takie towary, jak cyna, kauczuk, kopra, herbata, kawa, kakao, pieprz, korzenie, a w eksporcie z Polski do Indonezji — szeroki asortyment towarów przemysłowych, jak wyroby włókiennicze, chemikalia, wyroby metalowe, maszyny, urządzenia laboratoryjne, wyroby przemysłu mineralnego, samochody i inne.

DZIŚ 6 STRON

GWATEMALA

Marionetka USA - Menzon *ma zamiar cofnąć* ustawę o wywłaszczeniu „United Fruit Company"

NOWY JORK, 2. 7.

Jak donoszą, w całej Gwatemali szaleje fala terroru. Odbywają się nadal masowe aresztowania osób, które współpracowały z rządem Arbenza. Większość członków byłego rządu została uwięziona.

Równocześnie prasa donosi, o wzmożeniu ruchu przeciwko dyktaturze wojskowej. Korespondent dziennika „New York Times", Kennedy, pisze o starciach w wielu miejscowościach między chłopami i robotnikami rolnymi a oddziałami wojskowymi, pozostającymi pod kontrolą kliki wojskowej.

Jak już podawaliśmy, w Salvadorze toczyły się rozmowy między przywódcą kliki wojskowej Menzonem a dowódcą wojsk interwencyjnych płk. Armasem. Dnia 2 lipca zostały one wznowione przy udziale w charakterze „mediatora" ambasadora USA w Gwatemali, Peurifoy'a. Z ostatnich doniesień wynika, że strony doszły do porozumienia w sprawie wprowadzenia wspólnej dyktatury wojskowej.

Prasa podaje również, że klika wojskowa postanowiła wstrzymać realizację ustawy o wywłaszczeniu amerykańskiego koncernu „United Fruit Company".

* * *

Ambasador Gwatemali w Argentynie, Manuel Galich, podał do wiadomości na konferencji prasowej w Buenos Aires, iż ustępuje ze swego stanowiska. Galich oświadczył, że uważa za hańbę reprezentowanie „reżimu obcego kapitału", wprowadzonego w Gwatemali w wyniku zorganizowanej przez koła rządzące USA interwencji zbrojnej przeciwko Gwatemali.

Ostatnie kroki, podjęte przez nowy „wojskowy rząd dyktatorski" — podkreślił Galich — to „naigrawanie się z demokracji, likwidacja suwerenności narodowej, wydanie kraju w ręce agresorów amerykańskich, zdrada zasad rewolucji z 1944 roku".

Nowa era w historii Azji

Prasa hinduska o rozmowach Czou En-laia i Nehru

DELHI, 2. 7.

Dziennik „National Herald" charakteryzując rozmowy między Nehru a Czou En-laiem jako wydarzenie o historycznym znaczeniu pisze m. in.: „Rozmowy te są wyrazem nowej ery w historii Azji... trzydniowe rozmowy w Delhi potwierdziły zbieżność poglądów dwóch najpotężniejszych krajów Azji w sprawie pokoju w Indochinach i w całej Azji".

Nawiązując do ostrzeżenia Czou En-laia pod adresem Zachodu, „który nie może dłużej decydować o losach narodów Azji", „National Herald" pisze: „W obronie pokoju w Azji południowej i południowo - wschodniej najważniejszą rolę powinny odegrać narody Azji... Przyjaźń między Chinami a Indiami może stanowić niezwykle doniosły czynnik dla sprawy pokoju w Azji i na całym świecie".

Omawiając propozycje utworzenia organizacji obronnej w Azji południowo - wschodniej, która to organizacja, jak oświadczył Eden, „nie będzie całkowicie skuteczna bez dobrej woli i współpracy narodów azjatyckich", dziennik podkreśla: „Wolne narody Azji, a przynajmniej większość państw, które brały udział w konferencji w Colombo, nie będą miały nic wspólnego z tą organizacją, bez względu na to, czy ma ona na celu „przyszłe gwarancje", czy też ma to być „panaceum" na teraz".

Dziennik „Hindu" stwierdza: „Wspólny komunikat opublikowany przez premierów Chin i Indii w Delhi będzie przyjęty z radością na całym świecie przez tych wszystkich, którzy pragną położenia kresu konfliktowi w Azji".

„Nie obchodzi nas polityka wewnętrzna Chin, czy innego kraju — pisze dziennik — wierzymy, że pokojowe współistnienie różnych państw jest możliwe, jeżeli żaden kraj nie będzie ingerował w sprawy innego kraju. Tworzenie bloków militarnych zwiększa możliwości takiej ingerencji".

MARSZ WYDARZEŃ

Pasażer z tylnego siedzenia

Atmosfera anglo-amerykańskich rozmów w Waszyngtonie daleka była, jak wiadomo, od harmonii serdeczności, co przeziera wyraźnie poprzez klajster lakier komunikatów oficjalnych. Londyński dziennik „Daily Mirror", komentując spotkanie Churchill — Eisenhower, w taki oto sposób tłumaczy, złe humory rządzących kół USA:

„W niektórych kołach amerykańskich panuje obawa, że prestiż USA jest zagrożony na skutek „brytyjskiego dążenia do przodownictwa na światowej arenie dyplomatycznej". W oczach Amerykanów wygląda to tak, jak gdyby nieszkodliwy, choć irytujący pasażer z tylnego siedzenia chciał obecnie uchwycić w swe ręce kierownicę".

Porównanie trafne i obrazowe. Istotnie, „pasażer z tylnego siedzenia" — minister John Bull ostatnimi czasy ocknął się z bezwładu i drętwoty, ujawniając oznaki pewnej samodzielności politycznej. „Nieszkodliwy" dotychczas „pasażer" zaczął bowiem rozumieć, że pozostawienie kierownicy „atlantyckiego" wozu w rękach p. Dullesa grozi i wehikułowi i całej jego ekipie nieuniknioną katastrofą. To zrozumienie jest źródłem usamodzielnienia się polityki brytyjskiej w wielu kwestiach międzynarodowych. Stąd właśnie irytacja i niezadowolenie Waszyngtonu, który żąda kompletnego posłuszeństwa od swych partnerów czy też „pasażerów". Wszystko jednak wskazuje na to, że p. Dullesowi coraz trudniej będzie trzymać „kierownicę" w sposób wyłączny i niepodzielny.

Miarodajna opinia

B. premier Wirtembergii — Badenii Reinhold Maier oświadczył publicznie, że w Niemczech zachodnich odrodziło się gestapo w postaci tzw. urzędu do spraw ochrony konstytucji. „Za pomocą wszelkich dostępnych mi środków będę walczył przeciwko metodom gestapowskim, które znów u nas istnieją. Politycy w Niemczech zachodnich oplątani są siecią policyjną; czołowi działacze stają się przedmiotem niesłusznych podejrzeń i oszczerstw" — zakończył swe oskarżenie p. Maier.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że jest on jednym z przywódców tzw. partii liberalnej (FDP), ta partia zaś wchodzi w skład koalicji adenauerowskiej, która rządzi Trizonią, musimy uznać zacytowaną wyżej opinię b. premiera Wirtembergii — Badenii jako świadectwo wysoce miarodajne i godne uwagi.

O „serdecznych" stosunkach panujących w łonie bońskiej koalicji mówią niedwuznacznie również inne fakty. Tak np. kierownictwo partii prawicowej — DP („Deutsche Partei") złożyło na ręce Adenauera protest przeciwko... terrorowi uprawianemu przez bojówki chadeckie w związku z wyborami do sejmów prowincjonalnych.

Wśród gangsterów

Nowojorski brukowiec „Daily News" aż zapiał z zachwytu na wieść o porwaniu przez piratów Czang Kai-szeka radzieckiego tankowca „Tuapse".

„Okręt wojenny Czang Kai-szeka, który zatrzymał „Tuapse" — pisze szmatławiec — był nie tylko wyprodukowany w USA, lecz również dostarczony Czang Kai-szekowi przez rząd amerykański...". W zakończeniu tych gangsterskich wywodów, „Daily News" radzi przymilnie: „A może by tak posłać na Formozę jeszcze parę torpedowców?"

Cyniczne uwagi nowojorskiego dziennika mają jednak tę dobrą stronę, że nawet ludziom bardzo ciężko myślącym nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości, kto inspiruje, finansuje i organizuje wyprawy kuomintangowskich bandytów przeciwko statkom handlowym różnych krajów, uprawiającym pokojową żeglugę na wodach Dalekiego Wschodu.

B.

Hasłem kobiet niemieckich - walka o pokój i jedność

W Berlinie rozpoczął się 1 bm. Ogólnoniemiecki Kongres Kobiet z udziałem 4 tys. delegatek z Niemiec zachodnich, zachodniego Berlina i z NRD. Kongres obraduje pod hasłem walki o pokój, jedność, równouprawnienie, o szczęśliwe życie kobiet w całych Niemczech. W pracach kongresu biorą udział przedstawicielki Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet oraz delegacje kobiet ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Na kongres przybyli witani serdecznie premier NRD, Otto Grotewohl, oraz członkowie Biura Politycznego KC SED, Karl Schirdewan i Hermann Matern.

Wiceprzewodnicząca Demokratycznego Związku Kobiet Niemieckich (DFD) Wilhelmine Schirmer - Proescher otwierając kongres stwierdziła, że kobiety niemieckie zebrały się w Berlinie po to, aby wspólnie wejść na drogę, która może zapewnić wszystkim kobietom Niemiec szczęśliwe życie. Kongres nabiera szczególnego znaczenia właśnie w chwili, kiedy ludność NRD odpowiedziała na układy wojenne z Bonn i Paryża wielomilionowym „nie" i żąda traktatu pokojowego.

Przemówienie powitalne wygłosił w imieniu rządu NRD premier Otto Grotewohl. Stwierdził on, że kongres stoi pod znakiem wielkiego zwycięstwa postępowych sił narodu niemieckiego. Ludność NRD, głosując w referendum ludowym przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej" i przeciwko wojnie, zadokumentowała przed światową opinią publiczną swą wolę pokoju. Jesteśmy przekonani — powiedział premier Grotewohl — że wynik referendum ludowego stanowi prawdziwie przekonujący dowód woli narodu niemieckiego.

Nawiązując do wyborów do Landtagu Nadrenii - Westfalii, premier Grotewohl stwierdził, że wyborcy wypowiedzieli się wyraźnie przeciwko proamerykańskiej polityce Adenauera.

W Niemczech zachodnich — powiedział Otto Grotewohl — rozpoczyna się przełom w życiu politycznym. Szerokie koła zarówno mas pracujących, jak i drobnomieszczaństwa, opowiadają się za zmianą kierunku polityki, za traktatem pokojowym, za suwerennością państwową, samostanowieniem narodu oraz porozumieniem z krajami Wschodu i wzajemnym porozumieniem między Niemcami. Referendum ludowe w Niemieckiej Republice Demokratycznej i wybory do Landtagu Nadrenii-Westfalii stanowią nowy sukces w walce o rozwiązanie żywotnych problemów narodu niemieckiego.

WILHELM PIECK

odznaczony złotą odznaką Towarzystwa Przyjaźni Niemiecko-Radzieckiej

BERLIN, 2. 7.

W tych dniach minęła 7 rocznica powstania Towarzystwa Przyjaźni Niemiecko - Radzieckiej.

W związku z tą datą w Berlinie, w Centralnym Domu Towarzystwa Przyjaźni Niemiecko - Radzieckiej, odbyło się uroczyste posiedzenie.

Na posiedzeniu przyznano najofiarniejszym bojownikom o umacnianie przyjaźni niemiecko - radzieckiej honorowe odznaki Towarzystwa. Złotą odznaką pierwszego stopnia odznaczono m. in. przewodniczącego Towarzystwa Przyjaźni Niemiecko - Radzieckiej, prezydenta NRD, Wilhelma Piecka, oraz nadburmistrza Wielkiego Berlina, F. Eberta.

ZE ŚWIATA

PREMIER GRECKI W BONN

Do Bonn przybył w tych dniach premier grecki Papagos w towarzystwie grupy ministrów i wyższych urzędników greckich.

W związku z wizytą Papagosa dziennik norymberski „Acht Uhrblatt" zamieścił korespondencję z Bonn, w której stwierdza, że podczas rozmów z Adenauerem premier grecki ma przedyskutować sprawę zawarcia paktu wojskowego między Niemcami zachodnimi, Austrią, Jugosławią i Grecją.

Komentatorzy polityczni — pisze dziennik — wyrażają przekonanie, że plany Papagosa „znajdą poparcie" u Amerykanów.

PRZEKAZANIE PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH W IRANIE OSOBOM I PRZEDSIĘBIORSTWOM PRYWATNYM

Zgodnie z decyzją rządu irańskiego „organizacja do spraw planu 7-letniego" przekazała osobom, instytucjom i spółkom prywatnym wszystkie przedsiębiorstwa państwowe, z wyjątkiem cukrowni, cementowni, zakładów oczyszczania bawełny oraz fabryk tekstylnych.

ARESZTOWANIA W GOA

Władze portugalskie w Goa (portugalska enklawa kolonialna na terytorium Indii) aresztowały ostatnio 200 uczestników miejscowego ruchu niepodległościowego.

TERROR W KENII

Według doniesień agencji Reutera z Nairobi (Kenia), w ciągu minionego tygodnia stracono tam przez powieszenie 33 patriotów.

ODBUDOWA PRZEMYSŁU STOCZNIOWEGO W KRL-D

Jak donosi Centralna Telegraficzna Agencja Korei, celem szybkiej odbudowy i rozwoju zburzonych w czasie wojny stoczni oraz celem rozwoju przemysłu stoczniowego rada ministrów KRL-D powzięła uchwałę, przewidującą szereg środków zmierzających do usprawnienia seryjnej budowy statków.

TRZĘSIENIE ZIEMI NA FILIPINACH

Jak donosi z Manili agencja Reutera, silne trzęsienie ziemi nawiedziło w dniu 2 bm. południową część wyspy Luzon. Spowodowało ono między innymi silne zniszczenia w mieście Sorsogon, gdzie uszkodzone zostały niemal wszystkie domy. Runęła wieża miejscowej katedry. Spod gruzów wydobyto zwłoki 7 osób. Przypuszcza się, że liczba ofiar jest znacznie większa.

ZAMÓWIENIA WOJSKOWE USA W JAPONII

W dniu 30 czerwca japońskie biuro do spraw amerykańskich zamówień wojennych zawarło z 3 towarzystwami przemysłowymi umowy na produkcję miotaczy min, pocisków i innego rodzaju broni, na ogólną sumę prawie 16 milionów dolarów.

KATASTROFA AMERYKAŃSKIEGO SAMOLOTU WOJSKOWEGO W JAPONII

Jak donoszą z Japonii, dnia 1 lipca w godzinach rannych w Kobe nastąpiła katastrofa amerykańskiego samolotu odrzutowego z amerykańskiej bazy wojskowej Itami. W czasie lotu ćwiczebnego samolot zapalił się i spadł. Pilot poniósł śmierć.

AKTYWNOŚĆ ZACHODNIONIEMIECKICH ORGANIZACJI MILITARYSTYCZNYCH W AUSTRII

Zachodnio-niemieckie organizacje militarystyczne aktywizują swą działalność w Austrii, przede wszystkim w zachodniej części kraju. Dziennik „Der Abend" podaje, że istniejące w Niemczech zachodnich „stowarzyszenia" i „związki" b. SS-owców utworzyły w Linzu (strefa amerykańska) swoje przedstawicielstwo, którego działalność nie napotyka na żadne przeszkody ze strony władz austriackich. Przedstawicielstwo to rozpowszechnia w Austrii organ prasowy wspomnianych organizacji pod nazwą „Wiking-Ruf", prowadzący otwartą propagandę militaryzmu i anschlussu.

Oświadczenie Dullesa *w sprawie Gwatemali* jaskrawym świadectwem obłudy polityków waszyngtońskich

Ponowny zamach „Stanów" w Gwatemali

PARYŻ, 2. 7.

Komentując przemówienie Dullesa przez radio z okazji niechlubnego „zwycięstwa" imperializmu USA w Gwatemali, waszyngtoński korespondent dziennika „Monde" Henri Pierre piętnuje obłudę sekretarza stanu USA. Pisze on m. in.: W czasach, gdy rządkie się stają amerykańskie sukcesy dyplomatyczne, należało się spodziewać, że sekretarz stanu nie pominie wyjątkowej okazji uczczenia „zwycięstwa dobra nad złem w Gwatemali"... Przemówienie p. Dullesa nie wejdzie do antologii arcydzieł wymowy. Pozostanie ono jednak świadectwem obłudy, z jaką niektórzy Amerykanie potępiają kolonializm i knowania wywrotowe innych, nie zastanawiając się nigdy nad własnymi nowoczesnymi formami kolonializmu ekonomicznego i nad metodami, jakie stosują w celu pozbycia się niemiłego dla siebie rządu.

Korespondent cytuje dalej z ironią niektóre „argumenty" Dullesa o Gwatemali jako „niebezpiecznym ognisku działalności wywrotowej" i „narzędziu komunizmu międzynarodowego", podkreślając, że w danym wypadku sekretarz stanu USA ograniczył się do powtórzenia tego, co powiedział mu jego brat Allan Dulles, szef wywiadu amerykańskiego.

Autor korespondencji wyśmiewa zwłaszcza oświadczenie Dullesa, iż demokratyczny rząd gwatemalski Arbenza nie zdołał rzekomo uzyskać „duchowego poparcia narodu". Oczywiście — pisze korespondent — siły duchowe były po stronie dolara i koncernu bananowego United Fruit. Tych wszystkich, którzy żywili wątpliwości co do czystości intencji amerykańskich, oskarżono o to, że są „agentami komunizmu".

Kończąc autor korespondencji stwierdza, że wbrew wywodom sekretarza stanu, dyplomaci i dziennikarze przebywający w Waszyngtonie nie żywią żadnych złudzeń co do genezy i rzeczywistego rozwoju sprawy Gwatemali.

Walka wyzwoleńcza na Filipinach

Jak donosi Agencja Nowych Chin, w południowej części Filipin, mianowicie na archipelagu Sulu, rozwija się ruch wyzwoleńczy plemienia Moro.

Oddziały wyzwoleńcze Moro prowadzą od miesiąca pomyślne operacje przeciwko rządowym „ekspedycjom karnym", zadając im ciężkie straty. W dniu 30 czerwca oddziały wyzwoleńcze Moro zdobyły umocnione pozycje wojsk rządowych w pobliżu wzgórza Bunga-Bunga na wyspie Jolo.

Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości

Stanisław Bieniek
prezes Centralnego Związku Spółdzielczego

W dniu 4 lipca br. spółdzielcy całego świata obchodzą doroczne święto — Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości.

Spółdzielcy polscy w dniu tym dają szczególny wyraz więzi łączącej ich ze spółdzielcami Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej oraz manifestują swą solidarność z walczącymi o pokój i postęp spółdzielcami państw krajów kapitalistycznych.

Jakkolwiek bowiem reakcyjna większość kierownictwa Międzynarodowego Związku Spółdzielczego trwa na stanowisku dyskryminowania ruchów spółdzielczych w krajach demokracji ludowej i podtrzymuje swoją nielegalną i pozbawioną wszelkich podstaw decyzję wykluczenia polskiej spółdzielczości z organizacji międzynarodowej — **polski ruch spółdzielczy czuje się częścią składową światowego ruchu spółdzielczego i o jego jedność niezmiennie walczy.**

Prawda o polskim ruchu spółdzielczym, o jego osiągnięciach i rzeczywistej pozycji, dociera do spółdzielców krajów kapitalistycznych. Ostatnio np. Kongres Angielskiej Ligi Kooperatystek uchwalił prawie jednomyślnie żądanie przywrócenia praw polskiej spółdzielczości w MZS. Sprawa praw spółdzielczości polskiej w organizacji międzynarodowej stanie na porządku obrad światowego kongresu MZS, który odbędzie się w końcu sierpnia w Paryżu. Spółdzielcy polscy nie wątpią, że — zgodnie z interesem tej międzynarodowej organizacji spółdzielczej i zgodnie z wolą mas spółdzielców całego świata, pragnących porozumienia między narodami, sprawa zostanie rozstrzygnięta w duchu słuszności i sprawiedliwości.

Spółdzielczość polska w dniu swego święta co roku dokonuje przeglądu osiągnięć, analizuje błędy i braki.

Aby właściwie ocenić dzisiejszą pozycję polskiego ruchu spółdzielczego, wystarczy porównać choćby kilka liczb. **W roku 1938 wszystkie spółdzielnie w Polsce posiadały 4.800 sklepów.** Spółdzielczość w okresie międzywojennym była tolerowana o tyle, o ile nie naruszała istotnych interesów burżuazji. Borykała się z poważnymi trudnościami — z państwowego kredytu bankowego mogła korzystać w bardzo ograniczonym zakresie, fabryki kapitalistyczne nie sprzedawały towarów sklepom spółdzielczym, które zmuszone były zaopatrywać się w prywatnych hurtowniach, płacąc wyższe ceny. Słowem możliwości jej rozwoju były bardzo ograniczone.

Prawdę o tym, że ruch spółdzielczy znajduje pełne możliwości rozwoju jedynie w warunkach władzy ludowej potwierdza stały rozwój naszej spółdzielczości. **Dziś spółdzielczość rozporządza 57 tysiącami sklepów, 26 tysiącami zakładów wytwórczych, ponad 14 tysiącami punktów usługowych.** Wzrósł niepomiernie udział przedsiębiorstw spółdzielczych w gospodarce narodowej: spółdzielnie spożywców zaspokajają w 55 proc. potrzeby aprowizacyjne ludności miast i osiedli, na wsi zaś przez sklepy spółdzielcze przechodzi niemal 100 proc. masy towarowej, przeznaczonej dla wsi, przy czym gminne spółdzielnie zaopatrzenia i skupu rozprowadzają towary w najszerszym asortymencie, również takie, jak nawozy sztuczne, maszyny rolnicze, materiały budowlane. Skup płodów rolnych jest w 65 proc. w rękach spółdzielni; w produkcji drobnoprzemysłowej spółdzielczość uczestniczy w 65 proc., a w jeszcze wyższym procencie zaspokaja zapotrzebowanie ludzi pracy na wszelkiego rodzaju usługi.

Rozwija się najmłodsza, ale najważniejsza gałąź spółdzielczości — wiejska spółdzielczość produkcyjna. Wciąż powstają nowe spółdzielnie produkcyjne, powiększa się liczba członków w spółdzielniach istniejących, coraz lepsze są ich wyniki gospodarcze. **Liczba spółdzielni produkcyjnych zbliża się do dziewięciu tysięcy. Ponad 200 tysięcy chłopów zrzeszonych w nich uprawia dziś wspólnie przeszło 1.600.000 ha ziemi.** Tej formie spółdzielczości winniśmy — zgodnie ze wskazaniami naszej partii — poświęcać coraz więcej uwagi i wysiłków. Rozwój spółdzielczości produkcyjnej bowiem prowadzi do przebudowy struktury społeczno-gospodarczej wsi, do likwidacji wszelkiego wyzysku na wsi, jest jedyną i niezawodną drogą budowy socjalizmu.

Działalność gospodarcza, rzetelne wykonywanie zadań wynikających z narodowych planów gospodarczych, osiągnięcia w zakresie podnoszenia sprawności, wydajności pracy, zwiększanie akumulacji, rozwoju sieci placówek spółdzielczych — to tylko jedna strona działalności organizacji spółdzielczych. Spółdzielnie bowiem to nie tylko przedsiębiorstwa gospodarcze — to jednocześnie organizacje społeczne, zrzeszające szerokie rzesze obywateli. Prowadząc działalność społeczno - wychowawczą i kulturalno - oświatową spółdzielnie podnoszą świadomość polityczną i poziom kulturalny swoich członków, pomagają im w rozwinięciu uzdolnień i zamiłowań. Na tę stronę działalności zwraca się obecnie szczególną uwagę.

Z uchwał II Zjazdu PZPR wynikają dla spółdzielczości poważne zadania. Wszak nieustanne usprawnianie i zwalczanie wypaczeń handlu wiejskiego, poprawa zaopatrzenia wsi zgodnie z potrzebami produkcyjnymi i konsumpcyjnymi chłopów pracujących, doskonalenie spółdzielczego aparatu skupu, zwiększenie jego operatywności i przezwyciężenie wszelkich objawów biurokracji i bezduszności — ma ogromne znaczenie dla zacieśnienia spójni ekonomicznej miasta ze wsią, dla podniesienia poziomu naszego rolnictwa, dla wzmocnienia braterskiego sojuszu pracującego chłopstwa z klasą robotniczą.

Nie mniej ważne zadania ma do spełnienia spółdzielczość w mieście. Udoskonalenie sieci sklepów spółdzielczych, walka o wysoką jakość i bogaty asortyment towarów, podniesienie kultury obsługi klientów i kultury handlu w ogóle powinny ułatwić masom pracującym coraz lepsze zaspokajanie ich potrzeb.

Wreszcie zarówno w mieście, jak i na wsi należy rozbudować sieć spółdzielczych punktów usługowych, walczyć o wysoką wydajność pracy i oszczędność w zakładach produkcyjnych i handlowych, nieustannie obniżać koszty produkcji i obrotu.

W Międzynarodowym Dniu Spółdzielczości winniśmy jeszcze lepiej uświadomić sobie nasze zadania, aby spółdzielczość w miarę swych — trzeba to powiedzieć — ogromnych przecież możliwości przyczyniła się do szybszego wzrostu dobrobytu w naszym kraju.

Lepszą pracą pogłębiamy dorobek 10-lecia ludowej ojczyzny

Ciąg dalszy ze str. 1

kie zastąpiono nowymi. Jarzeniowe lampy rozjaśniły sale produkcyjne, położono nowe posadzki. Zbudowanie wind w czteropiętrowych budynkach II i III oddziału tkalni przyczyniło się nie tylko do usprawnienia przewozu przędzy, ale i do zaoszczędzenia ludzkich sił. W poważnej części przeprowadzono już lamelizację krosien, co ułatwiło pracę tkaczom i zagwarantowało podniesienie jakości.

W parze z powyższymi osiągnięciami szły zdobycze bytowo - socjalne załogi. Rok 1947 — urządzenie przedszkola, w którym znajduje pomieszczenie ponad 70 dzieci. Rok 1948 — powstaje zakładowe ambulatorium i żłobek. W latach następnych skanalizowano budynek II oddziału tkalni, zbudowano nowe łaźnie, ubikacje, umywalnie. Wszystkie sale produkcyjne otrzymały urządzenia wentylacyjne.

Północno - Łódzkie Zakłady Przemysłu Jedwabniczego od ostatniego kwartału ubiegłego roku wykonują plany produkcyjne we wszystkich wskaźnikach. W I kwartale br. uzyskały II miejsce we współzawodnictwie ogólnokrajowym. Fakty te mówią za siebie. Załoga tych zakładów czuje się gospodarzem swego terenu. Rozumie, że sama wypracować sobie musi lepsze warunki życia. Dlatego też coraz żywszym nurtem płyną jej zobowiązania, coraz skrupulatniej, z nadwyżką są realizowane.

Ostatnio cała załoga zobowiązała się plan roczny wykonać na 4 dni przed terminem. A więc dodatkowo zostanie wyprodukowane ponad 113 tys. metrów tkanin. „Będziemy unikać marnotrawstwa surowca — powiedzieli tkacze. — Do końca roku zaoszczędzimy 3.576 kg przędzy. Zwiększymy ilość I gatunku tkanin o 46 tys. m".

W wyniku zobowiązań podjętych przez dyrekcję zostanie uruchomiony w zakładzie szewski punkt usługowy. Pracownicy otrzymają do użytku szereg nowych umywalni. Magiel dla żłobka i przedszkola zostanie zelektryfikowany. Powstanie oddział zaopatrzenia robotniczego.

Wykonanie zobowiązań lipcowych przez załogę Północno - Łódzkich ZPJ — to jeszcze jeden krok naprzód w walce o lepszą i oszczędniejszą produkcję, o podniesienie poziomu życia każdego człowieka pracy.

Odwrót wojsk francuskich *w delcie* Rzeki Czerwonej

Z Hanoi donoszą, że dowództwo naczelne francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Indochinach komunikuje o zakończeniu ewakuacji południowej części delty Rzeki Czerwonej. Francuskie wojska kolonialne opuściły trójkąt strategiczny między Phuly (64 km na południe od Hanoi), ujściem Rzeki Czerwonej i Phat Diem. Mają one ograniczyć się obecnie do obrony w północnych Indochinach tylko Hanoi i Haifongu oraz drogi łączącej te dwa miasta. Według informacji francuskich kół wojskowych, odwrót nastąpił pod naporem 60 000 żołnierzy vietnamskich ludowych sił zbrojnych. Koła te utrzymują, że gdyby nie ewakuacja południowej części delty Rzeki Czerwonej, Francuzom groziłoby tam „drugie Dien Bien Fu".

Vietnamskie wojska ludowe wkroczyły już do 4 miast na obszarze ewakuowanym przez francuskie wojska kolonialne: Nam Dinh, Phat Diem, Thai Binh i Buiczu.

Amerykański styl życia

„Towarzystwo 41" w mieście Phoenix w stanie Arizona (USA), jeden z licznych klubów bogaczy, szerzy amerykański styl życia.

Na „przyjęcia" organizowane w klubie, każdy członek „towarzystwa" przychodzi z własną srebrną trumną. Uczestnicy spotkań piją „za zdrowie" zmarłych członków klubu, których zgodnie z regulaminem nie wolno zastępować nowymi. Specjalna beczułka, napełniona whisky, stojąca na stole podczas każdego spotkania członków klubu zostanie otwarta dopiero przez ostatniego żyjącego członka klubu, który wypije „za zdrowie" 40 zmarłych.

NA ZDJĘCIU: nowy prezes klubu (w trumnie) przyjmuje gratulacje. Fot. — CAF

Sądowy epilog oszczerstw „Figaro"

Jak wiadomo, 28 maja 1952 r. w czasie aresztowania sekretarza Francuskiej Partii Komunistycznej, J. Duclos, odebrano mu notes. W parę dni później dziennik „Figaro" opublikował tzw. „wyjątki" z tego notesu, fałszując istotę i treść notatek sekretarza Francuskiej Partii Komunistycznej.

Duclos wszczął proces sądowy przeciwko nikczemnym oszczerstwom „Figaro".

Sąd zobowiązał redaktora naczelnego „Figaro", Brissona, pod groźbą kary pieniężnej do opublikowania na łamach swego dziennika listu Duclos, demaskującego kłamstwa „Figaro".

Dnia 1 lipca br. sąd apelacyjny potwierdził wyrok i postanowił ściągnąć z oskarżonego (Brissona) karę w sumie 6 tysięcy franków.

Interpelacja francuskiego senatora

Członek Rady Republiki, b. gaullista Debre, złożył interpelację pod adresem premiera, czy rząd francuski nie uważa za konieczne zaprotestować przeciwko wystąpieniom przedstawicieli dyplomatycznych, „którzy lekceważąc prawo międzynarodowe, wywierają presję na rząd, parlament i opinię francuską, zalecając ratyfikację układu, którego nie są sygnatariuszami i który jest wyraźnie szkodliwy dla całej Europy". Interpelacja ta została złożona w związku z brutalnym naciskiem ambasadora USA w Paryżu, Dillona, na rząd francuski w celu zmuszenia Francji do ratyfikacji układu paryskiego.

Ostrzem pióra

Co się przydarzyło ob. Łódce podczas zaćmienia Słońca.

Wojciech Drygas

Na kiju

Antoni Wypłosz przetarł z niedowierzaniem oczy i przesylabizował list jeszcze raz od początku do końca.

— Nie do wiary! — mruknął i poszedł napić się wody, bo mu apoplektyczny kark nabrzmiał żyłami. Pił drobnymi łyczkami... gul, gul, gul i kombinował, czy taki list może być opatrznościowy — czy też do rozbicia stadła małżeńskiego wiodący. Ale kiedy nic nie wymyślił, krzyknął do żony:

— Ej, Frania, a przeczytaj to sama!

W izbie zalegała taka cisza, że było słychać sapanie cierpiącego na nosówkę kota.

„Szanowny Obywatelu! — czytała. — Z moją też sobie rady dać nie mogiem. Była taka nerwowa, że jej żadne worki ani sztywne kołnierze nie pomagały. Kładła się po prostu na ziemię i tak czy inaczej robiła swoje. Uległa mi dopiero wtedy, kiedym ją wziął na kij z jednej strony dobrze umocowany łańcuszkiem do karku — z drugiej powrósłem do nóg. Mogła sobie nawet pobiegać z tym kijem, ale ani go zrzucić, ani przestąpić nogami nie mogła. Po pieciu tygodniach wyzbyła się owej nerwowości i dzisiaj jestem z niej całkiem zadowolony. Co do kija — to nie powinien on być zbyt cienki, najlepiej akacjowy, bo nie łamliwy..."

— Tfuj! — wrzasnęła oburzona niewiasta z największą odrazą i pogardą, jaką może pomieścić ten wykrzyknik. — Co to ma znaczyć? Co?

Wypłosz rozłożył ramiona; wydawało się, że jego apoplektyczny kark rozleci się za chwilę w kawałki.

— Czy ja wiem? — odparł. — Z nikim żem się nie zmawiał. List przyniósł zwyczajnie listonosz. Zostawił też drugie upomnienie za mleko. Uważasz, trza nam uregulować zaległości, albo coś tam znowu pokombinować...

— Ty mi teraz nie o mleku — rabnęła wiaderkiem o piec. — Do sądu mi podasz tego dziadoka! Rozumiesz? Do sądu! Na szubienicę! Łoo, tutaj pisze: „Z pozdrowieniami Wincenty Grzybek — poczta Kurnos kole Łęczycy".

Nazajutrz, skoro świt, Wypłosz zaprzągł konia do furmanki. W kieszeni umocował agrafką nieszczęsny list, który miała rozpatrzyć władza sądowa. Z chałupy żegnało go pomstowanie rozjuszonej połowicy. Ale nie dane było Wypłoszowi wyjechać nawet za opłotki, bo oto w bramie — łeb o łeb — zderzył się omal z rowerem listonosza.

— Prrr! — ściągnął lejce. — A co tam?

— Dzisiaj trzy niose — zapiał wesoło funkcjonariusz pocztowy.

— Upomnienia?

— Nie, trzy listy!

Wypłosz na moment znieruchomiał, a potem wyprzągł szybko konia i zamknął się przed gniewem żony w chlewiku. W pierwszym z listów jakiś chłop spod Radomska doradzał „odrutowanie jej całego brzucha"; w drugim zalecano mu specjalne urządzenie, przypominające do złudzenia kaftan bezpieczeństwa, a stosowane podobno w Łowickiem; wreszcie w liście trzecim treść pisma opatrzono przymiotnikami w rodzaju: niewydarzona, złośliwa, krnąbrna... Tego nawet Wypłoszowi było za wiele. Owszem, może i było w tych przymiotnikach trochę racji, ale co komu do jego familijnych kłopotów?

Następnego dnia zaprzągł ponownie konia do furmanki, zdecydowany skarżyć się samemu prokuratorowi. Lecz i tym razem nie zdążył wyjechać poza obejście.

Znajomy listonosz już z daleka wymachiwał sporą paczką listów:

— Dzisiaj aż czternaście!

Wypłoszem wstrząsnęła groza. Nie, prokurator z powiatu to dla nich za mało. Postanowił odwołać się do samej Warszawy...

Nie wiadomo, jakby się były potoczyły wypadki, gdyby nie jeszcze jedno pismo, które przyjęte przez Wypłosza w siódmym dniu jego straszliwej rozterki duchowej, rzuciło jaśniejsze światło na całą tę sprawę. Oto treść:

„Obywatelu! Spodziewamy się, że po apelu skierowanym do stałych słuchaczy naszej skrzynki, otrzymaliście już listy ze wskazówkami od doświadczonych fachowców. Ze swej strony radzimy Wam udać się teraz do gromadzkiego przodownika weterynaryjnego i wraz z nim obrać metodę, która wspólnie uznacie za najbardziej skuteczną. Życzymy powodzenia.

POLSKIE RADIO"

Reakcja Wypłosza na list była piorunująca. Zerwał się na równe nogi i z okrzykiem: „Trąba jerychońska, już ją nawet radio obszczekało bez skrzynkę na wszystkie fale!" — ruszył prosto do chałupy Ptysia — przodownika weterynaryjnego.

Ten przyjął go z pewną rezerwą.

— Co ja o tym myślę? — wzruszył ramionami. — Ja myślę, co by najlepiej założyć jej jednak ten akacjowy kij z łańcuszkiem. Od tego przejdzie jej jak amen w pacierzu...

Wypłosz zatrzepotał rękami.

— Czekajcie no, Ptyś — stęknął. — Albom ja już całkiem zgłupiał, albo wy od rzeczy gadacie. Dlaczego mam ją brać na ten kij z łańcuszkiem? Dlaczego? Najlepsza to ona nie jest, lecz i gorsze bywają...

— Gorsze? Skrzywił się przodownik. — Gorszej w całej wsi nie ma. Przecież ona już całkiem mleka nie daje.

— Niby kto? — krzyknął Wypłosz.

— Wasza krowa.

— O krowie mówicie?

— A pewnie! Sami żeście mówili: mleka nie dostawię, bo mi krowa nie daje. To się chłopy zmówiły, żeby wam pomóc. Napisały do skrzynki weterynaryjnej Polskiego Radia z prośbą o jakąś radę. Ta skrzynka orzekła, że się wam pewnikiem krowa sama wydaja. To się teraz naukowo nazywa schorzenie pato... tego, patologiczne czy jakoś tak... Chyba żeście słyszeli w ostatnią niedzielę? Co?

Wypłoszowi nabrzmiały na karku żyły.

— O jery, taka hańba i wstyd! — załamał dłonie i puścił się biegiem do domu.

— Franka, a szykuj wody gorącej! — wrzasnął od drzwi.

— Co? Będziesz nogi mył? Na taki ziąb?

— Głupiaś! Bańki szorujemy! Jutro dostawiam mleko!

Kawa na ławie

SPLEŚNIAŁA INICJATYWA

W sklepiku PSS w Zakł. Mech. im. Strzelczyka w Łodzi od pleśniejącej wędliny już spleśniały ściany. Jeśli odpowiednie czynniki nie zajmą się w porę nieodpowiednim lokalem, w którym ten sklepik się mieści, spleśnieje także bufet, a z nim i sprzedawczyni. Nie spleśnieje natomiast rada zakładowa od swej inicjatywy. Wypuściła ją bowiem dawno z rąk.

GDY JE DOBRZE CZUĆ

Dopóki wiadzę nad kioskiem PSS w Radomszczańskich Zakładach Przemysłu Drzewnego sprawowała PSS, wszystkiego było w bródi: i wędliny, i pieczywa, i piwa. Z chwilą, gdy opiekę nad tym kioskiem objął OZR, napojów chłodzących brakło, w lodówce nie ma lodu, zaś wędliny pojawiają się tylko wtedy, gdy nie pojawia się pieczywo. Wskutek tego klienci sklepiku zmuszeni są kupować pieczywo tylko wówczas, gdy jest dobrze przeschnięte, zaś wędliny tylko wtedy, gdy je już dobrze czuć.

(wg. korespondencji Jank. Ant. Radomsko — Bugaj i K. M. Łódź).

Humor i satyra zagraniczna

(Z „Eulenspiegel")

Jeśli pan chce wejść do budki, to bardzo proszę!

„Adenauer porywa zachodnią Europę swymi genialnymi planami.
(z prasy bońskiej)

„Porwanie Europy"

Adenauer wiele czasu poświęca ćwiczeniom sportowym.

Uzgadniacz

Spec pewien — dość odpowiedzialny —
namiętnie słuchał wszelkich rad,
gdyż na pojęcie „kolegialność"
w swoisty sposób nacisk kładł.
I co dzień z wielką stertą spraw
szedł na naradę niczym paw,

Zdążywszy jakoś tam na czas —
rozkładał akta i wysuwał
zagadnień, wniosków, pytań, uwag
najprzeróżniejszych — istny las,
jak to: gdzie wieszać masz diagramy,
czy zabejcować okien ramy,
i jakie to właściwie flance
na okna dać — w doniczce? — szklance? —
i kiedy komu powinszować
(szefowi, woźnym, koleżance) —
i jak należy delegować —
z mażescówką czy też jak kto chce —
i w tym rodzaju — itp.

I co minutę drżąc ze strachu
(wszak odpowiada własną głową!) —
decyzję za decyzją „macha"
odważnie... tylko zespołowo.

Krok taki (nic w nim nie ma z anty) —
spokoju speca jest gwarantem.
Niech będzie sukces — zaraz powie:
— Inicjatorem — ja, panowie! —
Zaś w razie, gdyby się przegrało —
westchnie: — Kolegium głosowało!

B. BRIANSKI i Ł. KUKSO
(Krokodyl)
spolszczył A. S.

FRASZKI

SABOTAŻYSTA WIEJSKI PRZED SĄDEM

Kułak, co spekulantom odprzedał część żywca,
zjawił się przed kolegium z miną nieszczęśliwca.
„Chciałem przecież — rzekł wąsy targając sumiaste —
nawiązać żywą łączność między wsią i miastem..."

NA PEWNEGO PIJAKA

Nocami na chodnikach zakreślał zygzaki,
budził śpiących sąsiadów birbancką piosenką,
darł się na całe gardło, poszukując draki...
Aż znalazł się pod kluczem. Teraz śpiewa cienko

HORACY SAFRIN

Dziesięć lat powojennej działalności kompozytorskiej Tomasza Kiesewettera złączyło imię kompozytora mocnymi więzami z naszym miastem. Tomasz Kiesewetter oprócz wieloletniej pracy w łódzkim szkolnictwie muzycznym aktywnie współpracował jako twórca w rozwijaniu muzykalności najszerszych rzesz łodzian. Zainteresowania dla muzyki użytkowej, ilustracyjnej, a nawet rozrywkowej przyniosły Tomaszowi Kiesewetterowi popularność jako twórcy podkładu muzycznego dla kilkunastu z górą sztuk wystawionych w łódzkich teatrach, jak np. muzyka do „Celestyny", „Igraszek z diabłem" itp. Suity taneczne Tomasza Kiesewettera (Suita nr 1 i nr 2 — oparte na tańcach polskich, oraz Suita nr 3 — baletowa) stały się popularną pozycją w repertuarze wielu orkiestr. W końcu maja orkiestra krakowskiej rozgłośni PR wykonała po raz pierwszy Suitę nr 4, opartą na ludowych tańcach innych narodów. Część pierwsza oparta jest na rytmie ludowego tańca rumuńskiego „Chora", część druga — to starodawny czeski taniec „Furiant", dalej następują węgierski „Czardasz" i ukraiński „Hopak".

Od dłuższego czasu realizuje kompozytor zamierzenia twórcze dużych rozmiarów, komponując balet pt. „Błazen królewski", mający wypełnić dwugodzinny spektakl choreograficzny. Główną postacią baletu jest Stańczyk. Treść libretta opiera się na dwóch zasadniczych wątkach: konflikcie szlachty z magnaterią w czasach Zygmunta Starego i bezwzględnej miłości błazna Stańczyka do młodej szlachcianki — dworki królowej Bony. Całość spektaklu obliczona jest na 4 akty; obecnie kompozytor kończy szkice do aktu drugiego.

Tak jak wielu twórców naszego miasta, Tomasz Kiesewetter poświęca dużo czasu na pracę pedagogiczną. Jako kompozytor i zarazem dyrygent prowadzi w szkołach muzycznych naukę instrumentacji orkiestrowej, szkolenie dyrygentów chóralnych i orkiestrowych, a ponadto jest od wielu lat kierownikiem i dyrygentem orkiestry szkolnej Wyższej i Średniej Szkół Muzycznych. Praca na terenie orkiestry szkolnej daje młodym instrumentalistom konieczne przygotowanie do uczestnictwa w zawodowych zespołach muzycznych. Przed kilkoma tygodniami miał miejsce bardzo udany popis orkiestry szkolnej, stanowiący rezultat całorocznej pracy przygotowawczej.

List do redakcji

Pracujmy nad językiem

Od naszej Czytelniczki, ob. Marii Nalepińskiej, otrzymaliśmy list. Autorka listu, nawiązując do uwag tow. Bieruta w sprawie języka, wypowiedzianych na II Zjeździe partii, pisze:

Dlaczego styl przemówień i licznych artykułów „przypomina raczej styl urzędowych okólników aniżeli żywą mowę?" Oto między innymi również i dlatego, że zarówno co do samych wyrazów, jak i co do ich układu w zdaniu styl ten sprzeciwia się często duchowi naszego języka.

Do poczytności dzieł Sienkiewicza wśród najszerszych mas społeczeństwa polskiego w końcu wieku XIX przyczyniły się zalety jego stylu: jasność, zwięzłość i prostota. Badacze tego stylu zaznaczają, że ten znakomity pisarz „stosunkowo skąpo używa przymiotników". Jakże sobie radzić bez nich? — Oto według naszej składni znaczenie rzeczownika może uzupełnić inny rzeczownik, odpowiadający na te same pytania, co przymiotnik. Naznajomość tej właściwości języka prowadzi do dziwolągów takich, jak: ubezpieczenia rabunkowe (od rabunku), oszczędności wydatkowe (w wydatkach), punkt szczepienny (szczepienia), odpadki jedzeniowe (jedzenia), system szkoleniowy (szkolenia), współzawodnictwo zobowiązaniowe (w zobowiązaniach), pomysły usprawnieniowe (usprawnienia) itd., itd.

Przydawka przymiotnikowa prowadzi nieraz do niejasności myśli. Np. powieść młodzieżowa może być zarówno powieścią dla młodzieży jak z życia młodzieży, a nawet powieścią napisaną przez młodzież: lepiej by też było mówić o planach produkcji, podobnie jak się mówi o planach dostaw, gdyż „produkcyjny" może znaczyć: owocny.

Jeden jeszcze wzgląd, uboczny, przemawia przeciwko przydawkom przymiotnikowym, stosowanym bez koniecznej potrzeby: oto często taka przydawka jest dłuższa od rzeczownikowej, np. (katalogu) zagadnieniowego — to 6 zgłosek (katalog) zagadnień — tylko 3! A Polak nie lubi długich słów. Podług prof. UŁ dra H. Ułaszyna ze wszystkich języków słowiańskich polski liczy najwięcej wyrazów jednozgłoskowych.

Zaniedbania w języku i, bądźmy szczerzy, jego lekceważenie są tak wielkie, że potrzebny jest tu wysiłek wszystkich zdających sobie z tego sprawę, aby stan rzeczy poprawić. Oczy miłośników języka zwracają się ku T-wu Wiedzy Powszechnej, ono bowiem włączając do programu swych odczytów również tematy z dziedziny języka mogłoby go podźwignąć w oczach ogółu do rzędu tych zagadnień, którym warto poświęcić wiele uwagi.

Szachy

pod redakcją mistrza klasy międzynarodowej K. Makarczyka

Pozycja z partii:

czarne: Vathauer

białe: Martius

Posunięcie na b. białe. Nastąpiło forsowne i b. efektowne zakończenie, które podamy za tydzień. Pozycja z partii

Posunięcie na b. białe. Czy czarne mogą wygrać? Rozwiązanie za tydzień.

Partia hiszpańska
grana w Krakowie w r. 1952.

Białe: Witkowski
Czarne: Śliwa.

1. e4, e5 2. Sf3, Sc6 3. Gb5, a6 4. Ga4, Sf6 5. 0-0, Sxe4 6. d4, b5 7. Gb3, d5 8. a4.

Ten wariant nie daje białym przewagi debiutowej, a to ze względu na odpowiedź właśnie zastosowaną w tej partii.

8.... Sxd4! 9. Sxd4, ed 10. ab Gc5! 11. c3, 0-0 12. cd, Gb6 13. Sc3, Gb7 14. ba, Wxa6 15. Wxa6 Gxa6 16. We1, Gb7 17. f3.

W pozycji mniej więcej równej białe robią słaby ruch (f3), co Śliwa natychmiast wykorzystuje.

17.... Sg5 18. Kh1, Se6, 19. Ge3, c6 20. Sa4? Ga5 21. We2, We8 22. Gf2, Ga6 23. We3 Sf4 24. Sc3, Wxe3 25. Gxe3, Sd3 26. Hc2, Hh4 27. Gg1, He1 28. Ga4, Gb6 i białe się poddały, gdyż nie ma obrony przed groźbą Gxd4.

Rozwiązanie pozycji z ub. tygodnia:

I 1.... Wxh2+! 2. Kxh2, Hh4+ 3. Kg2, Gh3+! 4. Wxh3, Wxf2+ 5. Kh1, Hxh3 mat. II 1. Sb4, Ka8 2. Sc6, c2 3. Sc8, c1 H 4. Sb6 mat.

Na półce z książkami

O Józefie Strzelczyku

Józef Strzelczyk — żołnierz wolności. Wydawnictwo MON 1954 r., str. 100, cena 3,20 zł.

Starannie wydana przez Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej niewielka ta książka poświęcona jest życiu i walce wiernego syna łódzkiej klasy robotniczej — Józefa Strzelczyka.

Na jej treść składają się: krótka biografia napisana przez Mieczysława Szleyena — towarzysza broni Strzelczyka na froncie hiszpańskim, oraz wyjątki z pamiętnika i korespondencji bohatera. Jest to więc książka niecodzienna. Biografia połączona z autobiografią.

Józef Strzelczyk, łódzki metalowiec, przeszedł twardą szkołę życia. Poniewierany w wojsku za swe lewicowe przekonania, już jako cywil wstępuje do KZM, a następnie w 1924 r. do KPP. Wytężoną pracę partyjną przerywa aresztowanie. Po przymusowym „odpoczynku" znów praca na odpowiedzialnych stanowiskach partyjnych w Łodzi, Warszawie i na Górnym Śląsku.

W 1931 r. Strzelczyk wyjeżdża do Moskwy. Tam uzupełnia swe wykształcenie, a równocześnie pracuje w redakcji polskiego dziennika „Trybuna Radziecka".

18 lipca 1937 r. faszystowscy hiszpańscy generałowie, pewni pomocy hitlerowskich Niemiec i Włoch Mussoliniego, rozpoczynają bunt przeciwko legalnemu, demokratycznemu rządowi.

Jest to wyzwanie rzucone siłom demokratycznym Europy. Na pomoc republikanom hiszpańskim podążają ochotnicy z różnych krajów. Obok antyfaszystów Francuzów, Niemców, Ukraińców, Włochów, walczą również i Polacy. Wśród nich Józef Strzelczyk.

Przebył on w polskiej brygadzie im. Jarosława Dąbrowskiego chlubną drogę od szeregowca do dowódcy brygady. Jest przykładem ludowego żołnierza, który awans wojskowy zawdzięcza własnym zdolnościom, odwadze i ofiarności.

Walka polskich ochotników w Hiszpanii była protestem przeciwko profaszystowskiej polityce sanacyjnego reżimu. Dąbrowszczacy wyrażali wolę ludu polskiego — nienawiść do międzynarodowego faszyzmu. Walka ta była dla nich wielką, praktyczną szkołą internacjonalizmu.

Gdy hitlerowskie Niemcy napadły z kolei na Polskę i okupowały ją, znów widzimy Józefa Strzelczyka w pierwszych szeregach walki o wyzwolenie. Przedostaje się on do kraju i w 1942 roku ginie śmiercią bohatera w walce z okupantem.

W omawianej książce szczególnie interesująca jest część autobiograficzna, w której Strzelczyk opisuje swoje łódzkie dzieciństwo, walki w szeregach KZM i KPP oraz boje w Hiszpanii.

Książka ta pokazuje drogę, którą szli polscy komuniści. Uczy, jak trzeba walczyć o wolność i jak tę wolność trzeba kochać.

Robotnicy łódzcy powinni znać życie swego towarzysza, który i na ziemi polskiej i w dalekiej Hiszpanii walczył o to, by robotnik był gospodarzem swej ojczyzny.

WŁ. BORTNOWSKI

Kibic ma głos

Niczemu człek nie powinien się dziwić

Mieliśmy dobrą passę. Sidło, Adamczyk, Potrzebowski, Mach, Weinberg w lekkoatletyce, Pawłowski w szabli — w ciągu tygodnia zrobili światową karierę. Pełno o nich w gazetach francuskich, włoskich, fińskich, szwedzkich. Można dostać zawrotu głowy od takich sukcesów. Szkoda tylko, że prasa szwedzka zrobiła z Potrzebowskiego... Rumuna („Idrots Bladet"). Ale i u nas w kraju Potrzebowski nie miał szczęścia do sprawozdawców. Pewne śląskie pismo doniosło, że w Warszawie pobił on rekord Bułgarii. Za co mu na pewno Bułgarzy będą bardzo wdzięczni.

No, ale największym wydarzeniem było chyba zwycięstwo nad Węgrami. Gdzie? Kiedy? W ubiegłym tygodniu w Lesznie. Mecz wprawdzie nie był rozgrywany na boisku, a o kilkaset metrów ponad ziemią, co jednak wcale nie umniejsza naszego sukcesu. Naturalnie, nie jest on — jak się domyślacie — dziełem naszych piłkarzy. Węgrów pokonali szybownicy. Kto wie, czy nasi trenerzy piłkarscy nie wyciągną z tego dla siebie jakichś praktycznych wniosków i może wynajdą nowy, stratosferyczny system, którym będą chcieli rozłożyć Węgrów. Wśród naszych piłkarzy wszystko jest możliwe.

Tego rodzaju światowy rekord ustanowili także alpiniści. Radzili przez parę dni i uchwalili nowe zasady klasyfikowania. Miłośnik wspinaczki, który chciałby koniecznie uzyskać klasę mistrzowską i zdobyć brązowy znaczek, ma do wykonania „bagatelne" zadanie: zdobyć szczyt wysokości 8.000 metrów. Oczywiście, piękna to rzecz stawiać ludziom takie górne i chmurne zadania. Pytałem już wszystkich znanych mi geografów, czy nie wiedzą, gdzie się u nas znajdują tak wysokie góry, ale żaden nie potrafił mnie objaśnić. Więc zwątpiłem w dokładność ich wiedzy. Bo przecież gdzieś muszą być, skoro alpiniści jasno i niedwuznacznie powiedzieli o tym w swych przepisach o klasyfikacji. Dziwi mnie tylko, dlaczego nie wymyślili trudniejszych zadań.

Niczemu człek nie powinien się dziwić. Maluczko, a usłyszymy o nizinnej alpiniadzie w Rudzie Pabianickiej lub Rzgowie. Wszystko jest możliwe, gdy się ma w tym sporcie takich pomysłowych działaczy.

Uczył Piątek Marcina — głosi staropolskie przysłowie. Obiecywałem wam sensacje tenisowe i, jak widzicie, nasi mistrzowie czynią wszystko, abym mógł dotrzymać słowa. Nasz najlepszy tenisista o międzynarodowych aspiracjach został wyeliminowany w pierwszym rzucie. Młodziutki, nieznany Marcin rozgromił doświadczonego, sławnego Piątka. I kto wie, co jeszcze dziać się będzie na kortach Włókniarza. Czemuż siedzicie w domu? Bierzcie rakiety w garść i ruszajcie na stadion Włókniarza. Każdy człowiek nosi w kieszeni patent mistrza Polski. Zwłaszcza tenisowego. No, bo takich my już mamy w tej dyscyplinie kadrowiczów.

Sporo jest więc ruchu, sensacji i radości w sporcie, a ubiegły tydzień był szczególnie obfity w pamiętne wydarzenia. Naturalnie, na ich czele z należytym szacunkiem i uznaniem należy postawić wiekopomną decyzję alpinistów, którzy jedyni dokonują nadludzkich wysiłków, aby utrwalić słynną maksymę mądrego Ben-Agiby: „Niczemu człek nie powinien się dziwić".

NOWY TOM WIERSZY
Grzegorza Timofiejewa

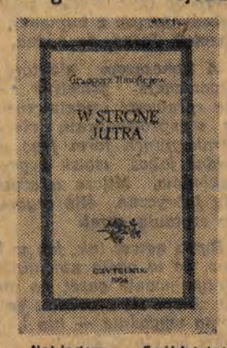

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" ukazał się nowy tom wierszy łódzkiego poety Grzegorza Timofiejewa. Tom stanowi wybór utworów poety z lat ostatnich. Obszerne omówienie tomu zamieścimy w jednym z najbliższych numerów Głosu Tygodnia.

Rozrywki umysłowe (221)

Arytmograf ilustrowany

W miejsce liczb, umieszczonych przy każdym rysunku, należy wpisać znaczenie poszczególnych ilustracji, a następnie liczby w dolnej części figury trzeba zamienić na odpowiadające im w odszukanych wyrazach litery, które czytane kolejno dadzą rozwiązanie.

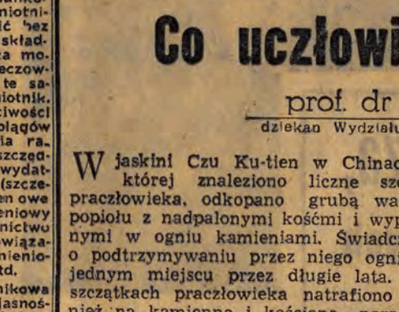

Termin nadsyłania rozwiązań arytmografu: 17. 7. br.

Rozwiązanie zadań nr 217 — 218.

217. Madzia (Igor Newerly — „Pamiątka z Celulozy").

218. Modlin (Dom, Nil).

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie zadania nr 216 wylosowały następujące osoby:

1. Krystyna Michalik, poczta Ujazd k. Tomaszowa Maz., Tobiasze 27.

2. M. Zynger, Łódź, ul. Mielczarskiego 7 m. 44

3. Ryszard Opolski, Piotrków Tryb., Zakłady Szklane „Hortensja".

4. Teresa Kornacka, Łódź, ul. Wólczańska 260 m. 27.

5. Ireneusz Gajda, poczta Kolumna, Ostrów 12.

6. Halina Krakowiak, Zgierz, ul. Ciosnowska 12.

Jak powstał i rozwijał się człowiek (5)

Co uczłowieczyło zwierzę?

prof. dr Benedykt Halicz
dziekan Wydziału Biologicznego PWSP w Łodzi.

W jaskini Czu Ku-tien w Chinach, w której znaleziono liczne szczątki praczłowieka, odkopano grubą warstwę popiołu z nadpalonymi kośćmi i wyprażonymi w ogniu kamieniami. Świadczy to o podtrzymywaniu przez niego ognia na jednym miejscu przez długie lata. Przy szczątkach praczłowieka natrafiono również na kamienne i kościane narzędzia. Odkrycia te pokazują nam człowieka stojącego już na dość wysokim stopniu rozwoju. Rzecz jasna, że korzystać z ognia oraz prostych narzędzi — człowiek nie nauczył się „nagle", od razu. Musiało upłynąć wiele czasu, zanim pojął, że ogień nadaje się do ogrzewania jaskini oraz że uczyni mięso smaczniejszym i łatwiejszym do spożycia.

TRUDNE POCZĄTKI

Wiele czasu upłynęło również, zanim istoty przedludzkie nauczyły się posługiwać narzędziami, a tym samym dały początek człowiekowi. Interesujące pod tym względem są badania nad australopitekami. W jaskiniach afrykańskich, w których odkryto ich szczątki, znaleziono również połamane kości zwierząt, w szczególności zaś czaszki, rozbite od dołu, prawdopodobnie dla wydobycia mózgu. Taki sposób obrabiania zwierzyny świadczy o tym, że owe istoty posługiwały się przy rozłupywaniu twardej czaszki znalezionym kamieniem, służącym w danym przypadku za narzędzie. To, że rozbijały czaszki od dołu, świadczy o pewnej „przemyślności" tych istot.

AUSTRALOPITEKI — MAŁPY CZŁEKOKSZTAŁTNE

Australopiteki żyły w stadach. Tylko wspólnymi siłami stada można było osaczyć i upolować jakieś większe zwierzę. Choć daleka droga prowadzi od kamienia, używanego dla określonego celu, i stada — do narzędzi i życia społecznego człowieka, niemniej widoczny jest naturalny początek tej drogi. Australopiteki, wysoko uorganizowane małpy człekokształtne, pod wieloma względami górowały nad współczesnym im światem zwierzęcym. Złożyło się na to kilka przyczyn.

Przypuszczalny wygląd australopiteka, dwunożnego małpoluda chodzącego w wyprostowanej postawie.

ICH TRYB ŻYCIA I „JADŁOSPIS"

Po pierwsze — wyprostowana postawa ciała i zdolność chodzenia i biegu na dwóch nogach. Pozwalało to australopitekom na objęcie wzrokiem większej przestrzeni i lepszą orientację w otoczeniu.

Po wtóre — dwunożny chód zwalniał ręce od podpierania ciała, dzięki czemu ręka ćwiczyła się coraz bardziej w nowych ruchach i nabierała coraz większej sprawności.

Po trzecie — australopiteki w poszukiwaniu pożywienia przenosiły się z miejsca na miejsce, a tym samym urozmaicały swój „jadłospis". Przyczyniało się to do pełniejszego i wszechstronnego rozwoju ciała.

Po czwarte — cały tryb ich życia sprzyjał rozwojowi, podnoszeniu się ich inteligencji i ułatwiał im zachowanie się w otoczeniu. Te naturalne zadatki rozwijane w ciągu kilku milionów lat doprowadziły do tego, że istoty przedludzkie utrzymały się przy życiu, uniezależniając się coraz bardziej od sił przyrody i rozszerzyły zasięg swego przebywania.

Lecz pomimo tych osiągnięć australopitek nie zasługuje na miano praczłowieka. Dopiero z tą chwilą, kiedy ręka istoty przedludzkiej zaczęła obrabiać surowiec, aby nadać mu taki kształt, jaki był potrzebny do pewnego celu — można mówić o narodzinach człowieka. Dochodzimy więc do wniosku, który po raz pierwszy sformułował w ubiegłym wieku Fr. Engels: **że czynnikiem, który doprowadził do uczłowieczenia zwierzęcia, była praca.**

(Ciąg dalszy za tydzień).

Głos tygodnia

Pomóżmy kolporterom

Biorąc do ręki gazetę, nie zdajesz sobie może w pełni sprawy z tego, jak bardzo jest to Twoja gazeta. Twoja — bo mówi ci prawdę o tym, co się dzieje w kraju i za granicą. Twoja — bo walczy o to samo, co ty, o pokój, o lepszy, szczęśliwszy świat. Twoja — bo chce ci pomóc nawet w rzeczach drobnych, ot, chociażby w tym, żeby sprawniej pracował usługowy punkt szewski.

Nie myślisz może o tym, ale jednak po gazetę sięgasz. Sięga po nią dłoń robotnika i dłoń pracującego chłopa. Spotyka się przy budce „Ruchu" naukowiec z niedawnym analfabetą. I to jest na pewno dobrze.

Ale czy czasem nie popadamy w samouspokojenie? Czy astronomiczne cyfry nakładów nie przesłoniły nam oczu? Pomyślmy i o tych, których dopiero trzeba do czytania zachęcić i wdrożyć. O tych, do których trzeba wyjść z gazetą naprzeciw.

Cenimy ofiarność i wysiłek pionierów czytelnictwa — listonoszy wiejskich. Wiemy o osiągnięciach kolporterów zakładowych. Ale ci ludzie nie mogą być zdani na własne siły. Ludziom tym trzeba pomóc.

Czy udzielono im pomocy w ZPB im. Marchlewskiego, gdzie liczbę kolporterów zmniejszono z trzech do jednego? Na pewno nie. Jeden człowiek nie potrafi przecież nawet zebrać przedpłat na prenumeratę, a cóż dopiero do czytelnictwa zachęcić. Zachęcić, bo jakaż korzyść z kupionej, a nie przeczytanej gazety? Jasne, że żadna.

A tymczasem niektóre rady zakładowe i organizacje partyjne słabo interesują się sprawami czytelnictwa prasy. Ani myślą o wprowadzeniu ciekawszych, bardziej atrakcyjnych form jego propagowania. Nie widać jakoś stoisk z gazetami na terenach zakładów. Milczą o czytelnictwie radiowęzły fabryczne. Nie organizuje się zbiorowego czytania gazet.

Bywa nawet tak, jak w hucie Szkła Nieborów, że w ogóle uniemożliwiono robotnikom otrzymywanie gazet na miejscu. Po prostu nie zbiera się przedpłat na prenumeratę. Rzekomo wygodnie — kto koniecznie chce, kupi sobie gazetę w kiosku.

Bywa i na odwrót. Narzuca się czasem listonoszom wiejskim nazbyt wysoki, nierealny plan kolportażu. W rezultacie trafi się niekiedy listonosz słabszego charakteru, co to „władzy" przypodobać się pragnie — i sam, biedak, prenumeruje kilkanaście egzemplarzy.

A jeżeli już listonosz pracuje ofiarnie i plan kolportażu wypełni, to trafi się taki kierownik urzędu pocztowego, jak w Kocierzynie, powiat Łowicz, który nie dostarczone abonentom gazety wyrzuci do piwnicy. Nie takie ma przeznaczenie nasza gazeta. Nie zalegać jej piwnic, nie trafiać całymi plikami do domu przedsiębiorczego na opak listonosza.

Każda gazeta musi trafić do właściwych rąk. Zarówno do rąk tego czytelnika, który się bez niej obejść nie potrafi, jak i do tego, który się do niej przywiąże za miesiąc czy za rok — jeżeli zdołamy go do czytania prasy zachęcić.

Mamy ludzi ofiarnych. Mamy ludzi gotowych ponieść trudy propagowania czytelnictwa. Ludziom tym trzeba pomóc. Muszą szeregowym żołnierzom odbywającej się u nas rewolucji kulturalnej pomóc wszystkie rady zakładowe i organizacje partyjne. Muszą otworzyć swe, na sprawy czytelnictwa, przymknięte powieki administracje zakładów.

Zwalczyliśmy analfabetyzm. Nauczyliśmy wszystkich czytać. Niechże więc naprawdę wszyscy czytają gazety, które uczą, jak mamy lepiej pracować i mądrzej żyć.

Niech zakwitnie róża,

czyli o almanachu młodych

*Na ten gruby, bo stron ponad czterysta liczący tom *) złożyły się utwory ludzi młodych, ludzi w rzemiośle pisarskim pierwsze kroki stawiających. Drukowali już wprawdzie tu i ówdzie, niektórym na debiut książkowy się nawet kroi, ale przebija przecież z „Almanachu" młodzieńcza świeżość i — jakże często — młodzieńcza nieporadność.*

Obok mocnej, bogatej w wiedzę o życiu prozy Włodzimierza Odojewskiego — autora „Brzegu", możemy znaleźć banalnie rozpoetyzowane opowiadanie Janusza Osęki „Towarzysz". Zwięzłe, rzetelne „Trzy portrety ojca" Józefa Lenerta dzieli niewiele stron od ciekawych, ale drażniących kokieteryjnością „Przyjaciół" Tadeusza Strumff'a. Strumff przypomina krawca, który szyjąc ubranie zostawia wszystkie ścegi na wierzchu, aby się nimi pochwalić. Ściegi są piękne, tylko kto w takim ubraniu zechce chodzić? Podobnie „na wierzchu" są wszystkie chwyty stylistyczne i kompozycyjne autora „Przyjaciół". Chwyty są może piękne, ale opowiadanie jako całość niedobre. Podobnie wygląda w „Almanachu" poezja. Dojrzałe artystycznie wiersze Edwarda Bernsta'na czy Witolda Dąbrowskiego graniczą z utworami nieporadnymi, ubogimi i ogólnikowymi.

Czymże więc jest ten, w tak nierówne obfitujący utwory „Almanach literacki"? Odpowiem słowami Igora Newerly'ego z pięknej, głęboko mądrej i wzruszającej przedmowy — „przeglądem prób, możliwości, nadziei".

Stanęło do tego przeglądu czterdziestu trzech najmłodszych twórców wyrosłych głównie z Koła Młodych przy oddziałach ZLP. Koło łódzkie reprezentowali w nim: prozaik Edward Piekarski i poeci Ryszard Doroba, Tadeusz Gicgier i Leszek Witczak.

„Żywe złoto" — opowiadanie Piekarskiego o spółdzielni produkcyjnej, mimo że w opracowaniu jego pomagał autorowi Newerly, pozostało do końca utworem nierównym, miejscami doskonałym, miejscami zupełnie słabym. Postacie Zośki i Józka wraz z wątkiem miłosnym uchwycone świetnie, zaskakujące prawdziwością spostrzeżeń, a obok nazbyt sensacyjna i nie umotywowana psychologicznie sprawa sabotażysty Cabana. Mimo tych braków jest to jedno z najlepszych opowiadań w „Almanachu".

Z poetów najdojrzalszy jest Tadeusz Gicgier. Szkoda jednak, że wiersze tego młodego i na pewno zdolnego twórcy są chłodne i nieosobiste — brak w nich bezpośredniego lirycznego „ja", które nadaje dużo uroku słabszym artystycznie utworom Witczaka. Inna sprawa, że zamieszczone w „Almanachu" „Moje miasto" jest jednym z tych nielicznych wierszy, które się Witczakowi naprawdę udały. Trafny obraz „okrętów łódzkich — tramwai" nakreślony jest z prostotą i przepojony osobistym uczuciem autora. Znacznie słabiej zaangażowany we współczesność jest Ryszard Doroba. Nawet w udanym wierszu „Pod fabryczną bramą" pozostaje on tylko wzruszonym obserwatorem.

Zarysowawszy z grubsza kilka kształtujących się indywidualności pisarskich czas odpowiedzieć na pytanie, czy rzeczywiście jest „Almanach" księgą nadziei naszej literatury. Myślę, że tak. Ale nadzieje te staną się rzeczywistością tylko wówczas, jeżeli jego twórcy nie zaprzestaną pracy nad sobą, jeżeli pisarstwo stanie się dla nich, mówiąc słowami Igora Newerly'ego — „oddechem, miłością i sztandarem". W przeciwnym razie nigdy nie zakwitnie róża z okładki „Almanachu".

JERZY PANASEWICZ

*) „Almanach literacki". Wyd. Iskry 1954. Cena zł 12.70.

Czy znacie te twarze?

Przypatrz się uważnie, Czytelniku! Poznajesz? To nowy „Wehrmacht" Adenauera.

Osławiony reakcyjny amerykański tygodnik „Life" poświęcił swój kolejny numer (z dnia 31 maja br.), Adenauerowi i jego państwu. Sam „kanclerz niemiecki" napisał do tego wydawnictwa przedmowę. Na barwnej okładce czytamy: *„Special issue, GERMANY, a giant awakened"*; co znaczy po polsku: *„Wydanie specjalne, GERMANIA, olbrzym obudzony".*

Ano, przyjrzyjmy się, jak ten adenauerowski „olbrzym" wygląda.

PO DOLAROWYM ZASTRZYKU

„Od hal fabrycznych Hanoweru do wybrzeży sześciu kontynentów pędzi tchnienie obudzonego olbrzyma, tchnienie, które zdumiewa świat. Agenci „handlowi" Adenauera kręcą się wszędzie, od Panamy do Pakistanu. Wypierają Anglików z Egiptu, Francuzów z Afryki Równikowej..."

„Stolicą tego olbrzyma jest Duesseldorf, miasto nowych patronów przemysłu (bossów), miasto nowej niemieckiej arystokracji — bankierów, oberdyrektorów, techników, którzy stąd dyrygują 160 wielkimi kopalniami węgla, 95 hutami stali i żelaza oraz 3.468... zakładami chemicznymi".

„Niemcy nie mogliby tego dokonać własnymi siłami — pisze „Life". — Napompowaliśmy ich solidnie dolarami. Trzy i pół miliarda dolarów z planu Marshalla sprawiło ten cud, że w ciągu dziewięciu lat od chwili kapitulacji — olbrzym niemiecki znów się obudził".

W WIADOMYM CELU...

Na pierwszej stronie „Life'u", „piękna Bawaria". Wewnątrz numeru — idylla nad złotym Renem, widoki gór pokrytych winoroślą, zaciszne zakątki, krajobrazy, „landszafty", efektowne zdjęcia książąt i prynców, rezydujących w swych magnackich siedzibach, piwosze przy olbrzymich kuflach „bieru". Biskup Hans Lilje oraz artystki filmowe. Roznegliżowane tancerki kabaretowe. Bohomazy malowane pod „styl amerykański". Są nawet zdjęcia Duesseldorfu, Hanoweru.

Czytelnik amerykański mógłby zapytać: jak to, cieszymy się, że niemieccy przemysłowcy wypierają nas zewsząd? Że wypchnęli już Anglików z Egiptu, Francuzów z ich własnych kolonii afrykańskich itd.?

Na takie pytanie „Life" daje wiele odpowiedzi. Przede wszystkim: Anglików nie ma co żałować. Pal diabli Francuzów. My na tym „businessie" nic nie tracimy. My, Amerykanie, zainwestowaliśmy w Niemczech zachodnich trzy i pół miliarda dolarów na dobry procent i w dobrym celu...

STARE WILKI W NOWEJ SKÓRZE

98 stron liczy ten obszerny „niemiecki" numer „Life'u". Zdjęcia Adenauera, Heussa, Ehlersa, Erharda, biskupa Hansa Lilje, a nawet wielkie zdjęcie Hitlera, twórcy „nowego porządku" — to drobnostka. Spośród dwustu zdjęć prezentowanych przez „Life" osiem, — dosłownie osiem — posiada najdoskonalszą wymowę.

Są to zdjęcia „z życia nowego Wehrmachtu".

Przecieramy oczy: „Kapitan Walter Neuer i pułkownik Georg Attenberg kierują ćwiczeniami polowymi". Zdjęcie znajome, takie zdjęcia widzieliśmy już przed kilkunastu laty. I dalej — jeszcze bardziej znajoma fotografia: „Practicing raid on group of farm buildings" tak głosi podpis. Po polsku znaczy to: „Ćwiczebny nalot na grupę wiejskich budynków". Wśród nędznych chat biegną adenauerowscy esesmani. I jeszcze jedno zdjęcie: wehrmachtowcy gnają jak bydło mieszkańców wioski. „Ręce ha kark, schneller, schneller".

Znaliśmy takie sytuacje, znaliśmy bardzo dobrze — podobne naloty.

I jeszcze jedno zdjęcie, takie samo jak owe zdjęcia z palonej Warszawy; pod ścianą stoją cywile...

Nie trzeba słów, przyjrzyjcie się sami, przypomnijcie sobie...

A obok tych zdjęć potwornych — łeb przy łbie — uzbrojona po zęby stara gestapowska hołota.

Czy ich znamy?

Znamy, znamy doskonale te tępe mordy sadystów, te krępe zwierzęta, którym Adenauer dał znów broń do ręki. „Wkrótce będzie tego 12 dywizji!" — cieszy się „Life".

Oto jest ów „amerykański business" — w który Dulles i Spółka włożyli już 3,5 miliarda dolarów!

STARE KŁAMSTWO O „TAMIE" I „MISJI"

Do „niemieckiego wydania „Life'u" napisał przedmowę sam „kanclerz niemiecki", sam Konrad Adenauer.

Nawet nie trzeba porównywać tej przedmowy z „Mein Kampfem" Hitlera. Słowa, zdania, myśli — te same. Jest tam mowa o „historycznej misji", jaką Niemcy zachodnie mają do spełnienia w Europie. Jest mowa o „tamie", którą trzeba zbudować przed komunizmem. „Germania stoi pośrodku tej „tamy". Jeżeli ten „środek" nie obroni przed komunizmem, nic nie obroni przed komunistyczną falą. Zaleje ona całą Europę".

W 14 rozdziale „Mein Kampf" Adolf Hitler pisał podobnie: „Jeżeli narodowy socjalizm ma spełnić swą historyczną misję w Europie, jeżeli ma położyć tamę komunizmowi..."

Popatrzcie na zdjęcia z „Life'u", popatrzcie na tych uzbrojonych żołdaków... czy ich znacie?

O CZYM „LIFE" ZAPOMNIAŁ

„LIFE" zamieścił również kilka zdjęć z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. I daje „Life" zdjęcie z cyrku, makietę odbudowującego się Drezna, starszych robotników używających kąpieli przeciwreumatycznych. To wszystko. Niczego więcej w NRD nie chciał zobaczyć. Nie widział również „Life" milionów prostych, szarych ludzi w Niemczech zachodnich, nie zamieścił „Life" żadnego zdjęcia z owych potężnych manifestacji w obronie pokoju, jakie odbywają się nieustannie na ulicach bankierskiego Duesseldorfu, Hanoweru czy Kolonii.

To nie rok 1939 — Czytelniku! — To „armia europejska" Herr Adenauera przeprowadza w roku 1954 takie oto „praktyczne ćwiczenia".

I jeszcze jedno — „Life" zapomina, że to nie po raz pierwszy bankierzy amerykańscy zainwestowali trzy i pół miliarda dolarów w uzbrojenie „niemieckiego olbrzyma". Że i tym razem — tak jak to było poprzednio — trzeba będzie z bilansu owe trzy i pół miliarda — „wyksięgować na przepadłe".

JACK OUTPOST

„Ćwiczebny nalot" adenauerowskich gestapowców na grupę domostw wiejskich — ot, po prostu, aby nie wyjść z wprawy.

Nowe wiersze poetów łódzkich

Jerzy Miller

Nasz dzień powszedni

(Fragment)

Mirosławie

Budzi mnie co dzień krzątanina
rzeźbiarki młodej — dziwożony.
Oby łaskawą była glina
dla tej, co wstaje z jaskółkami,
jeszcze nim słońce za oknami
przez gąszcz przebije się zielony.

Gdyby życzenie to miodowe
mogło się spełniać, jużbyś była
równą co najmniej Meunier'owi,*)
a jesteś tylko sobą, Miła.

„Miła" dla rymu napisałem.
Serdecznie gniewa mnie to słówko
wytartę i spospolitałe,
jak gdyby było dwugroszówką.

Nagminnie modne u poetów,
co słowiczeniem się parają,
autorów wierszy i sonetów
na temat: — słowik śpiewa w maju...

Czasem zgrzyt słyszę kawaletu)**
o nie maszczonej dawno osi.
Myślę o dłoni, co sorbetów,
ni fig, ni brzoskwiń nie roznosi.

Myślę o palcach, co nie gładzą
jedwabiów, ani aksamitów,
ani szkatułek z malachitu,
lecz Nasz Powszedni Dzień prowadzą.

Dlategoś nie jest tylko Miła,
syjamska moja siostro, żono,
z którą się wiosna umówiła
trwać dłużej, niż jej przeznaczono.

Wiosna młodości różnoraka,
poszukująca bez wytchnienia,
z uporem mędrca lub maniaka
swego własnego uwiecznienia.

Czy słyszysz za oknami deszcz,
ożywczy deszcz, przelotny deszcz
dobry dla topól i dla wierzb,
dobry dla wierszy i dla rzeźb...

* Meunier — rzeźbiarz belgijski z początku XX w. który wprowadził do sztuki rzeźbiarskiej temat pracy człowieka.
** kawalet — stół rzeźbiarski.

Taniec chiński w wykonaniu artystów Zespołu Moisjejewa.

Przed 50 rocznicą śmierci Antoniego Czechowa

A. CZECHOW

Fotografia z r. 1890

FILM DOKUMENTARNY

Na oprawie książki widnieje autograf: „A. Czechow"... Książka otwiera się. Ukazuje się portret wielkiego pisarza, wykonany 50 lat temu. Twarz tę rozjaśnia uśmiech, na widza patrzą mądre, dobre oczy... Tak oto rozpoczyna się film dokumentarny „Czechow", który wejdzie na ekrany kin radzieckich z okazji 50 rocznicy śmierci klasyka literatury rosyjskiej, przypadającej 15 lipca br.

W filmie ukazano miasto Taganrog (obwód rostowski), w którym upłynęło dzieciństwo i młodość Czechowa, ulicę i dom, w którym mieszkała jego rodzina, podmoskiewską wieś Melichowo, Sachalin i Jałtę — miejscowości związane z jego osobą.

Widz oglądać będzie mało znane dokumenty i materiały z życia i twórczości Czechowa, wydawnictwa, z którymi współpracował, jego rękopisy, fotografie.

Specjalne miejsce zajmują w filmie sceny poświęcone pobytowi Czechowa w Jałcie, gdzie spędził ostatnie dni swego życia. Ujrzymy dom, w którym mieszkał, tworzył i przyjmował przyjaciół — Gorkiego, Stanisławskiego, Kuprina, Szalapina, Rachmaninowa.

Do filmu włączono też kilka urywków z filmów opracowanych na podstawie utworów Czechowa oraz poszczególne sceny z jego sztuk w inscenizacji Moskiewskiego Teatru Artystycznego (MCHAT).

W 68 JĘZYKACH

W Rosji carskiej w ciągu 29 lat (1888—1917) łączny nakład wszystkich wydanych drukiem utworów wielkiego pisarza wyniósł 642 tys. egzemplarzy. Wydawano je przeważnie w języku rosyjskim; jedynie nieliczne opowiadania i sztuki doczekały się tłumaczenia na 5 języków narodów Rosji.

W ciągu 36 lat władzy radzieckiej łączny nakład utworów Czechowa wyniósł 40 milionów egzemplarzy. Wydano je w 68 językach narodów Kraju Rad. Utwory Czechowa czytają dziś w swym języku ojczystym Adygejczycy, Czukczowie, Charassowie, Chantowie, Kabardyńczycy oraz przedstawiciele wielu innych narodów, które przed rewolucją nie znały nawet słowa „książka". Poza tym utwory Czechowa wydano w ZSRR w dziesięciu językach narodów innych krajów.

Pięciokrotnie wydano w ZSRR w wielkim nakładzie wszystkie dzieła Czechowa. Wkrótce rozpocznie się subskrypcja na szóste — 12-tomowe wydanie którego nakład wyniesie 200 tys. egzemplarzy.

Sto siedemdziesiąt tańców. I co za rozmaitość. Tradycyjne tańce ludowe Związku Radzieckiego, rosyjski korowód, rosyjskie kadryle, białoruska „lawonicha", tańce mołdawskie, gruzińskie, uzbeckie, tadżyckie, „kartuli", „chorumi" i dziesiątki innych o równie dźwięcznych nazwach. Tańce wielu innych narodów: polskie, czeskie, słowackie, bułgarskie, węgierskie, rumuńskie, niemieckie, albańskie, chińskie, koreańskie, mongolskie. Oszałamiająco barwne suity taneczne: rosyjska „Zima i lato", ukraińskie „Wiosenne kwiaty", białoruska „Bulba", obrazy taneczne z życia ludzi radzieckich: „1 Maja", „Ulica w kołchozie", „Dzień na statku", „Piłka nożna".

Każdy taniec pulsuje odmiennym rytmem, nastrojem, charakterem, temperamentem narodowym. Przejmuje podziwem wiedza, wszechstronna kultura muzyczna i taneczna, wrażliwość i umiejętność przeżycia sztuki innych narodów w tym zespole, który postanowił piękną sztuką taneczną służyć pogłębieniu braterstwa między narodami, zbliżeniu międzynarodowemu. Ten zespół — to Państwowy Ludowy Zespół Tańca ZSRR, który już po raz drugi entuzjastycznie powitaliśmy w Polsce. To zespół zwany u nas popularnie Zespołem Moisjejewa.

Bo też Moisjejew jest duszą zespołu. Igor Aleksandrowicz Moisjejew, artysta ludowy ZSRR, jest organizatorem i niezrównanym kierownikiem artystycznym zespołu. Przed trzydziestu laty ukończył on szkołę choreografii przy Państwowej Akademii Tańca ZSRR i wstąpił do zespołu baletowego Teatru Wielkiego w Moskwie. Wkrótce oczarował widzów kreacjami głównych ról w takich baletach, jak „Czerwony Mak", „Teolinda", „Józef Piękny". Już w pięć lat po swoim debiucie został baletmistrzem Teatru Wielkiego. Skomponował tańce m. in. do oper „Miłość do trzech pomarańczy", „Carmen", „Demon", do baletów — „Trzech gburów", „Salambo", „Gracz w piłkę nożną".

Ale wkrótce wyobraźnię i wrażliwość artystyczną Moisjejewa podbiła całkowicie ludowa twórczość taneczna. W 1936 roku w Moskwie odbył się ogólnoradziecki festiwal tańca ludowego. A w lutym 1937 roku powstał Państwowy Ludowy Zespół Tańca ZSRR pod artystycznym kierownictwem Moisjejewa. Zespół liczył wówczas 30 tancerzy i posiadał niewielką ilość ludowych instrumentów muzycznych. A dziś? Zespół stanowi jeden z największych kolektywów artystycznych w Związku Radzieckim: liczy 110 artystów baletu i 45 członków orkiestry. Zespół posiada własną szkołę baletową oraz wytwórnię dekoracji i kostiumów.

Żelazny fundament repertuaru zespołu — to twórczość ludowa. Ale zespół nie poprzestaje na kopiowaniu tańców ludowych. Zachowując ich oryginalność, studiując pieczołowicie ich narodowe formy, treść i charakter — zespół nadaje im wysoce artystyczny kształt, posługując się różnorodnymi środkami artystycznymi. Udramatyzowanie wielu tańców, pomysłowa reżyseria, twórcze wykorzystanie wielkich tradycji baletu rosyjskiego i radzieckiego pozwalają zespołowi ukazywać taniec ludowy z niezrównanym wyrazem, z niezrównanym pięknem. Czerpiąc natchnienie ze skarbnicy tańców ludowych zespół tworzy także nowe tańce, sceny i suity taneczne.

Seifert i Kartaszow wykonują taniec słowacki.

Z roku na rok repertuar zespołu wzbogaca się o nowe tańce narodów Związku Radzieckiego oraz innych krajów. W 1953 roku powstało przedstawienie zatytułowane „Pokój i przyjaźń". W skład tego programu wchodzą tańce ludowe tych krajów, w których zespół występował, a więc wszystkich republik radzieckich, Mongolii, Finlandii, Rumunii, Bułgarii, Czechosłowacji, Austrii, Węgier, NRD.

A czy pamiętacie upalne dni jesienne 1947 roku w Polsce? Zespół Moisjejewa porwał polskich widzów. Sale i stadiony, które gościły balet, były przepełnione. Wiele jego tańców, wśród nich słynna „Bulba", dały nam niezapomniane wrażenia artystyczne. Po ówczesnych występach Zespołu Moisjejewa w Polsce „Bulba" weszła do żelaznego repertuaru niezliczonych amatorskich zespołów artystycznych. A Zespół Moisjejewa, zachwycony polskim folklorem tanecznym, przyswoił sobie wiele polskich tańców ludowych, które włączył do programu „Pokój i przyjaźń" i które ukazuje nam również i w obecnych występach.

Wysoki artyzm Zespołu Moisjejewa sprawił, że zespół ten służy wzorem i przykładem wszystkim zespołom tańca ludowego w Związku Radzieckim, wpływa w dużej mierze na rozwój radzieckiej choreografii. Doświadczenia i twórczość zespołu wywierają również poważny wpływ na rozwój podobnego typu zespołów w innych krajach, między innymi i u nas.

A jest na kim się wzorować — i na całym artystycznym kolektywie, i na poszczególnych wybitnych artystach zespołu. Wielu otrzymało zaszczytne wyróżnienia. Seifert i Kartaszow — to zasłużeni artyści RFSRR i laureaci Nagrody Stalinowskiej. Zasłużonymi artystami RFSRR są również Arseniew, Islamow. Laureatami nagród państwowych — Koryjewa, Loktinowa, Mosaljewskaja, Alistow, Gołowanow, Lawin, Timofiejew, Szyszkin, Galiperin, Lakew. Grupa młodzieży zespołu i uczniowie otrzymali pierwszą nagrodę na Światowym Festiwalu Młodzieży Demokratycznej w Pradze.

Toteż z radością witamy ponownie Zespół Moisjejewa, który daje prawdziwą ucztę artystyczną miłośnikom muzyki i tańca, miłośnikom sztuki ludowej, stroju i obyczaju ludowego. Występy Zespołu Moisjejewa są zarazem źródłem wzruszeń innego rodzaju — wzruszeń płynących z poczucia stale wzrastającej przyjaźni między narodami, wzajemnego zbliżenia narodów, które pragną stworzyć jedną wielką rodzinę miłującą pokój i radującą się wspólnie owocami pokoju — skarbami kultury i sztuki.

B. O.

Co stwierdzili korespondenci „Głosu Robotniczego"

● Przeciekające krany... ● zepsute studnie... ● bezmyślne marnotrawstwo...

...oto główne przyczyny nadmiernego zużycia wody

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji notuje ostatnio niewspółmiernie duży wzrost zużycia wody z sieci miejskiej. W celu sprawdzenia tego stanu rzeczy, grupa korespondentów redakcji „Głosu Robotniczego" w składzie: J. DZIEDZIC, W. ALEKSANDRZAK, P. WOSIAK, U. GORZEŃ, T. BIENIASZCZYK, J. KRAKOWIAK, T. MENCEL, J. WIKTORSKI, Z. URBAŃSKA, J. KĘPA, P. OLENDERCZYK, J. GAJEWSKI, P. PONIATOWSKI, przeprowadziła przed kilkoma dniami lotną kontrolę posesji i zakładów pracy, które znacznie przekraczają przyznane limity wody.

Wielu mieszkańców Łodzi traktuje wodę jako „dar natury", którego nie potrzeba oszczędzać, wydaje im się że przecież woda jest czymś, czego nie może nigdy zabraknąć. Nie zdają sobie sprawy, że Łódź jest uboga w zasoby wody. Widocznie nie wiedzą, że łódzkie studnie głębinowe mają ograniczone możliwości wydobycia wody i że jej marnotrawstwo może spowodować konieczność zamknięcia dopływu do poszczególnych posesji.

Zużycie wody na osobę w naszym mieście określono na 70 *l* na dobę. Ilość ta jest wystarczająco duża na pełne zaspokojenie potrzeb. Okazuje się, że jest jednak zbyt mała dla tych, którzy w ogóle **nie troszczą się o konserwację urządzeń wodociągowych i obojętnie patrzą, gdy woda przecieka z nieszczelnych kranów i zbiorników.**

Np. w domu przy **ul. Składowej 19,** w czerwcu zużyto o 150 m sześć. wody więcej niż w poprzednim miesiącu. Myliłby się ten, kto by myślał, że w okresie upałów mieszkańcy tego domu częściej się kąpią. A jednak setki litrów wody codziennie spływają do kanałów. W jedenastu ubikacjach zepsute są zbiorniki i woda ciecze z nich bez przerwy. Krany w mieszkaniach w większości są zużyte i nie dokręcają się. Komitet domowy wykazuje kompletny brak zainteresowania tymi ważnymi sprawami i nie przeprowadza żadnych kontroli urządzeń wodociągowo - kanalizacyjnych.

Podobnie obojętnie patrzą na marnotrawstwo wody członkowie komitetu domowego w domu przy **ul. Andrzeja 15.**

Komitet domowy przy **Al. Kościuszki 22** nie umie wytłumaczyć faktu, dlaczego lokatorzy w maju zużyli tylko 290 m sześć. wody, zaś w czerwcu 540 m sześć. Okazuje się, że i tu w wielu mieszkaniach są zespute urządzenia wodociągowo - kanalizacyjne. Podobnie obojętnie na marnotrawstwo wody patrzą lokatorzy domów przy **ul. Zielonej 43, Żeromskiego 67, Piotrkowskiej 126** i wielu innych.

Woda z sieci miejskiej ze względu na swoją wartość, powinna być właściwie wykorzystana do celów konsumcyjnych. Tymczasem na terenie Łodzi wiele zakładów produkcyjnych bardzo **poważne ilości dobrej wody zużywa do celów produkcyjnych.** Np. w **Zakładach Przemysłu Mięsnego przy ul. Kopernika 50** od 2 lat „naprawia się" zepsutą studnię zakładową, a codziennie zużywa się ponad 100 m sześć. wody z sieci miejskiej — do chłodzenia tłuszczów, płukania mięsa itp. Do tego celu powinna być wykorzystana woda z własnej studni, którą dyrekcja zakładów powinna niezwłocznie wyremontować.

Duże ilości wody z sieci miejskiej zużywają do celów produkcyjnych **Zakłady im. Jurczaka (Oddział przy ul. Sienkiewicza 65).** Jak zapewnia dyrektor tych zakładów, nareszcie w lipcu uruchomione zostaną dwie studnie zakładowe.

Podobnych przykładów „wygodnictwa" zakładów produkcyjnych można by podać znacznie więcej. Omijane są przepisy, które wyraźnie mówią o obowiązku korzystania do celów produkcyjnych z wody pobieranej z własnych studni.

Podaliśmy zaledwie kilka przykładów marnotrawstwa wody, niefrasobliwego i niespołecznego podejścia do tej sprawy zarówno komitetów domowych, poszczególnych lokatorów jak i poważnych zakładów pracy. Należy szybko wyciągnąć wnioski z tej sytuacji. Komitety domowe i blokowe winny w większym stopniu niż dotychczas zająć się sprawą zużycia wody na swoim terenie. Trzeba dokładniej analizować przyczyny przekraczania limitów wody, systematycznie kontrolować stan urządzeń wodociągowo - kanalizacyjnych. Drobne usterki można bowiem łatwiej usunąć, niż przeprowadzać kapitalny remont.

Karygodny jest fakt, że mimo licznych upomnień ze strony MPWiK, istnieje jeszcze w Łodzi szereg fabryk, które zupełnie nie dbają o konserwację własnych ujęć wody. Sprawą tą muszą zainteresować się również centralne zarządy i zmusić oporne dyrekcje do przeprowadzenia zaplanowanych robót i do wzmożenia troski o oszczędność wody.

Będą lepiej walczyć o jakość

Zakończone zostały kursy szkolenia zawodowego dla brakarzy i pracowników działu kontroli technicznej w ZPB im. Armii Ludowej. Szkoleniem objęci zostali wszyscy brakarze i kontrolerzy Centrali i Oddziału II, aby mogli lepiej walczyć o podniesienie jakości produkcji w zakładzie.

Całoroczna nauka dała pozytywne wyniki. Przeszkoleni pracownicy posiedli teoretyczne wiadomości o włóknie, co w praktyce będzie miało korzystny wpływ na pracę zawodową. Pracownicy działu kontroli dzięki przeszkoleniu nauczyli się rozpoznawać, jakie są źródła błędów w gotowych tkaninach i określać dokładnie — w jakich oddziałach błędy te powstają.

Z. SAWICKA
korespondent

Bierzcie przykład

Józef Ścisławski, przędzarz z Zakładu „A" ZPB im. Stalina, przekracza o 1,5 proc. planowaną ilość I gatunku uzyskując jednocześnie 130,6 proc. planu ilościowego.

Na wczasach

Z Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. St. Więckowskiego w czerwcu br. urlop na wczasach spędziło 80 pracowników, a spośród załogi ZPB im. J. Marchlewskiego w maju i w czerwcu na wczasy skierowanych zostało 120 osób.

Z 21-dniowych wczasów leczniczych w malowniczych uzdrowiskach polskich, jak: Polanica, Kudowa-Zdrój, Lądek itp., skorzystało w maju i czerwcu br. 400 osób z terenu Łodzi i woj. łódzkiego.

ŻYCIE PARTII

Punkt konsultacyjny działa

Codziennie przychodzisz do swojego zakładu pracy. Rano i w południe wita cię w bramie znajoma melodia, płynąca z głośników fabrycznego radiowęzła. Znasz tę melodię, lubisz ją, przywiązałeś się już do niej tak, że gdybyś był na dziedzińcu innej fabryki czy na peronie dworca kolejowego gdzieś w Bielawie, Piotrkowie lub Szczecinie, a usłyszałbyś ją, to przypomniałyby ci się twoje Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Marchlewskiego. Zakłady, które wykonują zwycięsko swe plany, z czego ty jesteś tak dumny. Bo wiesz przecież, że i twojej tam pracy — zasługi — w tym niemało...

Wszedłeś przez bramę w głąb fabryki. O, teraz pójdziesz ulicą Przodowników do swojej tkalni czy przędzalni. Stalowe ramię dźwigu zbiera z wagonu bele bawełny, przenosi je do hal, aby zmieniły się w pracowitym procesie na przędzę, na metry tkaniny...

* * *

Organizacja partyjna. Wielu członków partii pracuje w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Marchlewskiego na wszystkich odcinkach produkcyjnych, w biurach i laboratoriach. Partia kieruje wysiłkiem robotniczego kolektywu zakładów, stara się, aby ten wysiłek był coraz bardziej świadomym wysiłkiem, aby porywał do wielkich poczynań i wielkiej inicjatywy nie jednego Morawskiego, nie jedną Wandę Sygdziak, nie jednego Janiaka, ale wielu, coraz więcej...

Partia działa wieloma środkami. Słowem, zebraniem, odczytem i konsultacją. Ona uczy, wyjaśnia to, co niezrozumiałe jeszcze i niejasne w umysłach wielu prządek i tkaczek, majstrów i inżynierów.

* * *

Środa to dzień, w którym możesz w komitecie partyjnym skorzystać z pomocy konsultanta Łódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego. I to jest jeszcze jedna, nowa forma pracy politycznej, na wysokim poziomie zorganizowanej pracy politycznej. Masz wątpliwości, uczyłeś się wczoraj ekonomii politycznej, robiłeś konspekt, natrafiłeś na zawiły problem — utknąłeś, nie możesz pójść dalej. Trzeba ci twoją wątpliwość wyjaśnić. Pomoże ci w tym konsultant. Idź do niego. Jest właśnie środa. Dzień konsultacji.

A może wątpliwości nasunęła ci twoja praca. Jak wprowadzić przodujące metody nowatorów, jak obniżyć koszty własne produkcji, jak zapobiec marnotrawstwu. I na to poradzi ci konsultant.

* * *

Oto właśnie zebrało się kilkunastu towarzyszy. W pokoju I sekretarza. Tam najwygodniej. Spokojnie. Można się skupić.

— Ja mam pytanie, towarzyszu!

Podnosi rękę robotnik w granatowym drelichu.

— No, mówcie... — zachęca go konsultant, tow. Brajtman.

— Bo to tak... jakby to wytłumaczyć... Ja w gazetach i w przemówieniach towarzyszy z kierownictwa partyjnego czytam ciągle, że sojusz robotniczo-chłopski trzeba stale zacieśniać, umacniać i pogłębiać. No, to kiedy będzie on już umocniony ostatecznie, tak na mur? Bo z tego, co się pisze i mówi, to widzę, że nie jest jeszcze z tym sojuszem dobrze.

Tow. Brajtman wyjaśnia powoli i spokojnie, że robotnicy i chłopi pozostają w sojuszu z sobą już od wielu dziesiątków lat. Łączył ich sojusz we wspólnej walce z kapitalistycznym wyzyskiem fabrykantów i obszarników w sanacyjnej Polsce. Ramię w ramię walczył robotnik i chłop z hitlerowskim faszystą o swoje wyzwolenie narodowe i społeczne w latach okupacji. Po wyzwoleniu władzę ujęli w swe ręce robotnicy i pracujący chłopi. Robotnicy pomogli chłopom odebrać obszarnikom ziemię i rozdać ją bezrolnym i małorolnym. W warunkach władzy ludowej sojusz robotników i chłopów jest szczególnie potrzebny dla jej umocnienia, dla zbudowania w Polsce socjalizmu. I tutaj znowu robotnicy pomagają chłopom w przebudowie wsi, produkują dla nich maszyny i narzędzia rolnicze, tkają dla nich materiały wełniane i bawełniane, drukują gazety i książki, aby socjalistyczna kultura i polityczna świadomość dochodziła coraz szerszym strumieniem do pracującego chłopa, aby wiedział on, jak najlepiej, według wymogów nauki agrotechnicznej uprawiać rolę, aby znał swoje sojusznicze obowiązki wobec klasy robotniczej. Chodzi o to, aby chłop pracujący znał i rozumiał politykę partii. A znać ją, to znaczy popierać ją. Im lepiej będziemy uświadamiali chłopa, tym mocniej zacieśniać się będzie nasz braterski sojusz. Im lepiej będziemy pracować, tym lepiej będzie dla tego sojuszu.

Tow. Stanisław Zawadewicz rozumie już teraz, że sojusz robotniczo-chłopski, to nie jest sprawa jakiejś mety, terminu, do którego dojdziemy i powiemy: no, teraz sojusz mamy już załatwiony, bierzmy się za inne sprawy socjalistycznego budownictwa.

Ale zrozumienie jednego zagadnienia, jednej wątpliwości, rodzi dalsze. Dlaczego nie poprosić konsultanta o ich wyjaśnienie?...

— A, towarzyszu... ja jeszcze chciałem — bo ja jestem stolarzem, niby brygadzistą... I zastanawiam się, jak ja mogę w mojej stolarni obniżać koszty produkcji? Wydaje mi się, że pierwsze, to jest — podnieść wydajność pracy...

— Wy macie akord, tak?

— Tak. Robimy na akord...

Tow. Brajtman daje przykłady z przemysłu metalowego. Opowiada, jak to w latach 1950 i drugi raz w 1952 metalowcy wprowadzali nowe socjalistyczne normy. — Widać z tego, jeśli pytacie o koszty własne, że jesteście mocno zainteresowani w ich obniżce. To bardzo dobrze.

Konsultant ujmuje nagle słuchawkę telefonu. — Wytłumaczę wam na przykładzie. W fabryce, którą ja kieruję, produkujemy takie aparaty telefoniczne. Robotnicy zastanawiali się nad sposobami usprawnienia ich produkcji, potanienia aparatów itp. I wpadli na taki pomysł. — Tow. Brajtman wprawnym ruchem odkręcił membranę słuchawki.

— Jak się mówi do słuchawki, to zawsze trochę się pluje, więc rdzewiałyby niektóre części. Dlatego muszą one być pozłacane, aby aparaty mogły działać bez zarzutu. Nasi racjonalizatorzy tak usprawnili pozłacanie elementów, że podczas gdy dawniej wychodziło 20 miligramów złota na jeden aparat, to teraz wychodzi go tylko 4 miligramy. Duża oszczędność i cenna. Gdy się myśli nad swoją pracą, to wyniki są. I niemała obniżka kosztów własnych. A u was? Czy nie ma możliwości oszczędzania surowca? Drzewa, gwoździ, farby, kleju, hebli itd. A koszty transportu? A czy u was dyscyplina pracy jest w porządku i wiele innych spraw, które możecie zrewidować, ulepszyć, poprawić, załatwić. I one dadzą wam obniżkę kosztów własnych. Każde usprawnienie, wykorzystanie każdej minuty pracy — oto macie oszczędności na kosztach własnych...

* * *

Byłeś oto na konsultacji. Miałeś wiele pytań, wiele spraw nie rozumiałeś. Wyjaśniłeś je sobie przy pomocy konsultanta. Będziesz jeszcze lepiej rozumiał sens naszych dni, naszej pracy...

A następnego tygodnia przyjdź na konsultację znowu. W środę. W każdą środę Łódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego przysyła do twego zakładu i — nie tylko do twojego, bo i do ZPB im. Stalina, ZPB im. Dzierżyńskiego i innych, konsultantów, aby pomagali innym w samokształceniu się, w nauce, w rozszerzaniu ich wiedzy, politycznych i ideologicznych horyzontów.

T. BARTOSZ

Z problematyki rad narodowych

Jak DRN-Widzew realizuje uchwałę w sprawie skarg i zażaleń

Uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów z 12 grudnia 1950 r. **o trybie załatwiania skarg i zażaleń,** jest poważną bronią w ręku ludzi pracy w walce ze złem. Uchwała ma na celu ujawnianie i tępienie nieróbstwa, bezduszności i kumoterstwa oraz lekceważącego stosunku do potrzeb człowieka pracy. Służy ona zacieśnianiu więzi rad narodowych z ludnością, ma na celu wciągnięcie szerokich mas do praktycznego współudziału w rządzeniu państwem. Uchwała nakłada jednocześnie na prezydia rad narodowych obowiązek kontrolowania sposobu załatwiania przez odpowiednie referaty — zgłaszanych przez ludność skarg i zażaleń.

* * *

DRN Łódź — Widzew po pierwszym półroczu swego istnienia przeanalizowała na ostatniej sesji działalność referatu skarg i zażaleń. Ze sprawozdania wynika, że ilość przyjmowanych skarg w ciągu pierwszych 5 miesięcy wzrosła kilkakrotnie.

Mieszkańcy ul. Nowogródzkiej mieli poważne kłopoty z wodą, ponieważ studnia na ich posesji była uszkodzona. Przewodniczący komitetu blokowego 519, Józef Białek, wniósł zażalenie do Prezydium DRN, które poleciło MZPiUK zająć się naprawą studni. 17 czerwca Zakłady Wiertnicze „Dellof" doprowadziły studnię do stanu używalności.

* * *

Można by przytoczyć więcej przykładów **należytego rozpatrywania i załatwiania przez Prezydium DRN Łódź - Widzew bolączek ludności.** Niestety, zdarzały się również uchybienia w rozpatrywaniu zażaleń ludności. Nie przestrzegano ustawowego 20-dniowego terminu załatwiania spraw, względnie „odwalano" je w sposób mechaniczny, biurokratyczny, niezgodny z uchwałą. Oto przykłady:

Na sesji DRN w dniu 8 kwietnia br. radny Błaszczyk wysunął postulat uruchomienia baru mlecznego na Sikawie. Sprawę przekazano do załatwienia samodzielnemu referatowi handlu. Referat handlu z kolei polecił dyrekcji barów mlecznych uruchomienie baru na Sikawie. Niestety, baru dotychczas nie otwarto, zaś w referacie skarg i zażaleń nikt nie wie, co jest tego przyczyną.

Sekretarz prezydium, Marian Myszkowski, mówiąc o coraz większym napływie spraw, nie dopowiedział, że **za cyframi często nie widziano żywych ludzi,** że przede wszystkim nie kontrolowano dostatecznie realizacji poleceń. Dla przykładu znów fakt: 12 czerwca do referatu skarg i zażaleń wpłynął list pracownic przedszkola TPD przy ul. Potokowej 15. Piszą one, że kierowniczka przedszkola, Maria Grygier, źle gospodaruje artykułami żywnościowymi. Na skutek tego zażalenia w przedszkolu przeprowadzono kontrolę, po której ułożono sprawozdanie tej treści: „Po przeprowadzeniu rozmów z pewnymi osobami — stwierdzono niedociągnięcia. Celem usunięcia niedociągnięć wydano kilka zaleceń kierownictwu przedszkola". Na próżno szukałbyś w wyjaśnieniu, kto przeprowadzał kontrolę, co zauważył, kto potwierdził zarzuty, jakie konkretne zalecenia wydano kierownictwu i jaka istnieje gwarancja, że nadużycia się nie powtórzą.

* * *

Usprawnienie pracy rady poprzez zacieśnianie więzi z ludnością i sprawiedliwe załatwianie jej codziennych bolączek jest **warunkiem wzrostu autorytetu rady i zaufania do niej ze strony ludności.** Do zadań prezydium należy więc stałe śledzenie nie tylko ilościowego napływu skarg i zażaleń, ale przede wszystkim sposobu ich załatwiania. Rada narodowa nie może być urzędem sucho rejestrującym sprawy, lecz bojowym organem władzy ludu budującego nowe życie. Rada musi jak najwięcej i serdecznie troszczyć się o żywotne potrzeby mieszkańców swego terenu i być wyrazicielką ich interesów.

W ciągu półrocza istnienia DRN Łódź-Widzew sprawa skarg i zażaleń nie była jeszcze przedmiotem analizy egzekutywy Komitetu Dzielnicowego partii. Młody aparat prezydium DRN winien być otoczony większą opieką polityczną ze strony KD. Tylko wówczas uchwała Rady Państwa w sprawie załatwiania skarg i zażaleń będzie mogła być konsekwentnie realizowana.

Z. FOLTYŃSKI

W walce o słuszną sprawę

Hen, aż na krańcu naszego województwa, za zwartą ścianą lasu, przycupnęła maleńka gromada. Raptem 40 chat. Nazywa się Grzyb. Z powiatowego Sieradza będzie do Grzyba 40 kilometrów. Szmat drogi. A i z Klonowej — siedziby gminy — też nie blisko do Grzyba zważywszy, że około 4 km brnąć trzeba po piasku. Zazwyczaj o takich gromadach głucho jest w powiecie. Ale gromada Grzyb nie jest głuchą wsią. Stąd przed 1 Maja br. rozległo się wezwanie do całej gminy o przyśpieszenie realizacji obowiązkowych dostaw. Gromada Grzyb od kilku lat przoduje w każdej akcji.

Członkowie partii w pierwszym szeregu

Osiągnięcia gromady Grzyb nie biorą się same z siebie. Są one zasługą ludzi — mieszkańców tej gromady. Do najaktywniejszych z nich należą członkowie partii: Edward Motyl, Stanisław Sójka, Andrzej Depa i Marian Caban. Oni to wraz z pozostałymi członkami partii cieszą się w gromadzie dużym zaufaniem i szacunkiem. Sami są wzorowymi gospodarzami i zawsze przed terminem wykonują swe obowiązki wobec państwa.

Tow. Stanisław Sójka posiada 5 ha gruntu. Jest on przodującym gospodarzem. Za systematyczne wykonywanie obowiązkowych dostaw oraz za osiąganie wysokich urodzajów — tow. Sójka został odznaczony brązowym krzyżem zasługi. Tow. Edward Motyl jest średniorolnym, przodującym gospodarzem. Podobnie przoduje w uprawie ziemi i w realizacji obowiązkowych dostaw wszyscy pozostali członkowie organizacji partyjnej, towarzysze: Depa, Cieślak i Pierożyński.

— Osobisty przykład, to konieczny warunek, o ile pragnie się przekonać innych — mówi tow. Sójka. I żeby nie być gołosłownym, przytacza przykład:

Od dawna widział on potrzebę uprawienia łąk. Łąk w gromadzie Grzyb jest dużo, ale wydajność ich była i jest jeszcze niewielka. Sójka namawiał swych sąsiadów, aby wraz z nim przekopali rowy odwadniające na łąkach. Tłumaczył, że wpłynie to korzystnie na zbiory siana, a zatem na rozwój hodowli. W pierwszej chwili nikt temu nie przeczył, ale i do roboty nie przystępował. Dopiero, gdy Sójka sam przyszedł na łąki, oczyścił część rowu, za nim zaczęli wychodzić i inni. Od jesieni ubiegłego roku w gromadzie Grzyb istnieje zespół łąkarski. Oto co zdziałać można osobistym przykładem.

W walce z kułakiem

Gromada Grzyb, tak jak i wiele innych, ma swoją zmorę — wyzyskiwacza. Jest nim kułak, Feliks Leszczyński. Kułak jest przebiegły. Do niedawna posiadał on fikcyjnie rozpisaną ziemię i w ten sposób okradał państwo, płacąc niższe podatki i dostarczając mniejsze ilości zboża, żywca i mleka. Towarzysze z Grzyba meldowali o tym w Prezydium GRN w Klonowej. Sprawa jednak, z winy GRN, załatwiana była opieszale. Wówczas tow. Caban, korespondent „Głosu Robotniczego", napisał o tym do redakcji. Sprawą kułaka Leszczyńskiego zajęły się odpowiednie czynniki.

Fakt ten miał olbrzymie znaczenie dla podniesienia autorytetu organizacji partyjnej wśród pozostałych chłopów w gromadzie. Obecnie we wszystkich ważniejszych sprawach zwracają się oni o pomoc do organizacji partyjnej, a zwłaszcza do korespondenta, tow. Cabana. On zaś pomaga im chętnie.

O jeszcze lepszą przyszłość

Osiągnięcia mobilizują członków partii do dalszych wysiłków. W Grzybie zwolna dojrzewa grunt pod zorganizowanie zespołowego gospodarstwa. Pod koniec maja br. na zebraniu organizacji partyjnej wytyczono drogi walki o spółdzielnię produkcyjną. Zaczęto od siebie. Towarzysze: Motyl, Caban, Sójka i Depa utworzyli komitet założycielski spółdzielni produkcyjnej. Teraz toczy się walka o pozyskanie do spółdzielni pozostałych małorolnych i średniorolnych chłopów. Trzeba ich przekonać. Praca to nie łatwa. Toteż z pomocą podstawowej organizacji partyjnej w Grzybie pośpieszył KP w Sieradzu.

Do Grzyba skierowano 3 agitatorów — robotników ze Zduńskiej Woli: Stefana Browarnego, Józefa Marciniaka i Irenę Sokal. Chłopi — członkowie partii, wspólnie z robotnikami odwiedzają zagrody małorolnych i średniorolnych gospodarzy, tłumacząc im korzyści zespołowej uprawy. Chociaż obecnie jeszcze większość pracujących chłopów ustosunkowuje się do słów agitatorów biernie, to jednak ci ostatni nie zaprzestają swej roboty. Przekonanie, że walczą o słuszną sprawę, o lepszą, szczęśliwszą, dostatniejszą przyszłość pracujących chłopów — dodaje im sił. Argumentów mają moc. Najpowszechniejszy z nich, to przykład samej gromady Grzyb.

— Przypominacie sobie — tłumaczy Sójka Ludwikowi Grzybowi — jak to początkowo również nieufnie ustosunkowaliście się do zorganizowania zespołu uprawy łąk. A jak potem poszło?

— Z tymi łąkami, to mieliście rację — odpowiada Grzyb. W gromadzie raźniej nam się pracowało, lżej, nie to, co w pojedynkę. Ale spółdzielnia produkcyjna, niby to samo — zespołowa uprawa, ale... Grzyb waha się.

— A może by tak zobaczyć, jak to faktycznie jest w tych spółdzielniach — wtrąca robotnik — agitator Browarny.

— Przydałoby się zobaczyć — zgadzają się Grzyb, Krzyżanowski, Cieślak i inni. Ustalono, że w najbliższą niedzielę pracujący chłopi z Grzyba zwiedzą spółdzielnie produkcyjne w Wojsławicach lub w Izabelowie, a może jedną i drugą.

Członkowie partii są spokojni o wyniki tej wycieczki. Wiedzą, że prawda o spółdzielczości musi zwyciężyć. Niespokojny jest tylko kułak Leszczyński. Czuje on, że traci grunt pod nogami. Dla niego powstanie spółdzielni, to klęska. No, bo np., kiedy znajdzie w niej miejsce taka rodzina Wyrwasów i inne, to któż wówczas przyjdzie na odrobek do kułaka. Władysław Wyrwas pewnie już na kułaka nie zechce pracować, gdyż znajdzie pracę i chleb w zespołowym gospodarstwie. Kułak przyczaił się. Co zamierza — na razie nie wiadomo. Radzimy jednak nie spuszczać go z oczu!

J. B.

„Głos" zapytuje, dlaczego...

...DYREKCJA ZPZ IM. BARDOWSKIEGO nie usprawni pracy robotników transportu, którzy sztuki towaru zrzucają wprost z II piętra na wozy? Jest to sprzeczne z wymogami bezpieczeństwa pracy. Kierownictwo winno jak najszybciej pomyśleć o urządzeniu rynny, przez którą sztuki mogłyby być zsuwane na wozy.

* * *

...ŁÓDZKIE ZJEDNOCZENIE INWESTYCJI PRZEMYSŁOWEJ prowadzące roboty kanalizacyjne na terenie ZPB im. Stalina, Zakład „A", nie doprowadza tych robót do końca? Kanalizacja została przeprowadzona, wykopy zniwelowano, a tylko wyrwy na podwórzu świadczą, że czegoś tu nie wykończono. Jednym słowem, teren nie został na powrót zabrukowany. Wspomniane przedsiębiorstwo widocznie czeka, aż spadną deszcze i robotnicy będą zmuszeni brodzić po błocie.

* * *

...POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE w Łodzi nie przysłało dostatecznej ilości samochodów w umówionym terminie do ZPB im. Stalina, Zakład „D"? Wskutek tego znaczna część uczestników wycieczki nie mogła pojechać do Warszawy.

Wszystkie formalności zostały załatwione, pieniądze wpłacone, a w dniu wycieczki zamiast trzech samochodów przybyły tylko dwa i to z dwugodzinnym opóźnieniem. Tego rodzaju „organizacja" wycieczek nie przynosi zaszczytu PTTK.

Na podstawie korespondencji

P. PONIATOWSKIEGO
S. MAJEROWSKIEGO
F. MICHALAKA

Droga do sukcesów jest trudna

Na początek parę cyfr. W pierwszym półroczu br. zespoły artystyczne Wojewódzkiego Domu Kultury Związków Zawodowych w Łodzi dały 230 publicznych występów. Jest to liczba pokaźna, uwzględniając, że zespoły są młode, a niektóre z nich rozpoczęły pracę dopiero w ostatnich miesiącach ubiegłego roku.

WDK liczy siedem zespołów: brygada artystyczna, zespoły teatralne, wokalne, muzyczne, recytatorskie, chór i zespół taneczny. Liczą one ogółem 392 uczestników. Wśród nich 35 proc. — to pracownicy fizyczni.

Taka pokaźna ilość występów publicznych świadczy zarówno o ofiarności uczestników zespołów, jak i o wytężonej pracy personelu instruktorskiego i kierownictwa, które czuwa nad tym, by występy WDK odznaczały się należytym poziomem.

O tym, że walka o wysoki poziom artystyczny dała rezultaty, świadczą wyniki eliminacji wojewódzkich zespołów amatorskich pieśni, muzyki i tańca, odbytych ostatnio w Łodzi. Wśród odznaczonych znalazły się: zespół taneczny mieszany i chór mieszany WDK. Znalazły się one w czołówce łódzkich zespołów amatorskich.

Zespół taneczny WDK liczy ponad 40 osób. Uczestniczą w nim mężczyźni i kobiety, którzy przyszli tu z biur i fabryk. Przyciągnęło ich zamiłowanie do tańca. Ot, chociażby Stanisław Kępiński, który jest konduktorem MPK. Należy do tych członków zespołu, którzy starają się nie opuścić ani jednej próby. Gdy choroba uniemożliwiała mu taniec, przybywał o lasce, by asystować przy zajęciach zespołu, by nic nie uronić ze wskazówek nauczyciela. Także Zofia Pliszka, pracownica Prezydium Rady Narodowej, każdą wolną chwilę poświęca doskonaleniu się w tańcu.

W czasie wojewódzkich eliminacji dla zespołów amatorskich pieśni, muzyki i tańca w Łodzi wystąpił chór mieszany WDK. Chór ten za wysoki poziom artystyczny wykonanych przez niego pieśni został przez komisję kwalifikacyjną odznaczony pierwszą nagrodą.
Fot. E. Przybyłowicz — R. Andrzejewski

I ona nie opuściła jeszcze ani jednej próby. Takich jak Kępiński i Pliszka jest wielu.

Zespół taneczny — to kolektyw zdyscyplinowany, posiadający samorząd, zajmujący się zagadnieniami gospodarczymi, administracyjnymi, sprawami dyscypliny itp.

Zespół rozpoczął swą pracę w lutym ub. roku. Członkami jego są ludzie, którzy kochali taniec, ale nie posiadali żadnych technicznych umiejętności. Naukę rozpoczęli od „abecadła" baletowego. Pierwszym tańcem, który przygotowali, była „Woroneżskaja pliaska", drugim „Tańce opoczyńskie". Dzięki stałym, systematycznym ćwiczeniom przy drążku, ćwiczeniom rytmicznym, umuzykalniającym i aktorskim, ta 40-osobowa grupa amatorów poszczycić się dziś może poważnymi osiągnięciami artystycznymi. Zawdzięczają je wytężonej pracy, zamiłowaniu i wysiłkom swego nauczyciela, a zarazem kierownika zespołu, Stefana Dowgirda, który komponował układy tańców, zbierał do nich materiały (ostatnio np. w Opoczyńskiem) i wszczepiał swym wychowankom zamiłowanie do solidnej pracy. Bo taniec, choć jest przyjemnością, jest jednak pracą i to pracą ciężką.

Oto odbywa się próba.

Duża, jasno oświetlona sala. Dzień jest upalny, więc niewiele chłodu płynie z szeroko otwartych okien. Zespół ćwiczy przy drążku. Instruktor Dowgird wydaje komendę; bacznie obserwuje, czy ćwiczenia wykonywane są właściwie. Padają uwagi: — „Uważaj, korpus nieruchomy, noga pracuje! Źle nogę zginasz!" Nauczyciel nie pozwala na niedbałe wykonanie zadania. Poprawia błędy, udziela wskazówek, wzywa przodujących uczestników zespołu do poprawiania tanecznych uchybień kolegów. Próba trwa długo. Mimo 30-stopniowego upału sprawnie i sprężyście wykonywane są trudne ćwiczenia baletowe. Widać, że kolektyw pracuje ofiarnie, nie zraża się trudnościami.

Przerwa. Ćwiczący dzielą się uwagami z odbytej próby, wspominają festiwalowe triumfy, mówią i o tym... jak to będzie na obozie kondycyjnym w Lublinie, na który zespół otrzymał ostatnio skierowanie. — Może 22 Lipca wystąpimy na uroczystościach 10-lecia Polski Ludowej w Lublinie? Tańczyliśmy już przecież w br. na akademii 1-majowej i na zakończenie III Kongresu Związków Zawodowych w stolicy. Może i tym razem spotka nas zaszczytne wyróżnienie? —

I. K.

Taniec opoczyński w wykonaniu zespołu tanecznego Wojewódzkiego Domu Kultury.

Głos Sportowy

V PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA

Red. I. Miszkacs telefonuje z Berna

Puskas mógłby uszczęśliwić sprawozdawców,

gdyby powiedział

co zamierza robić w niedzielę...

Czy Puskas wzmocni swą drużynę w niedzielnym finałowym meczu Węgrów z Niemcami zachodnimi o miano najlepszej jedenastki piłkarskiej świata? — oto główne pytanie, na które redakcje wszystkich niemal pism domagają się odpowiedzi od swych specjalnych wysłanników.

Muszę wyznać, iż współczuję moim kolegom po fachu, gdy widzę, jak w kabinie telefonicznej bezradnie rozkładają ręce w obliczeniu podawania ewentualnych składów drużyn. Sam zresztą Puskas nie jest dotąd pewien swego udziału w grze. Wprawdzie wczoraj po raz pierwszy trenował od czasu odniesienia kontuzji, ale, zrozumiałe, nie mógł przeprowadzić od razu forsownych ćwiczeń dla zbadania swej wytrzymałości kondycyjnej. Po treningu oświadczył trenerowi Madiemu, że czuje się dobrze. Dopiero po naradzie trenera Madiego z „wujem" Sebesem powzięta zostanie ostateczna decyzja co do jego udziału w niedzielnych zawodach.

Cóż więc mieli począć biedni sprawozdawcy sportowi? Czym prędzej pobiegli do trenera zespołu Niemiec zach. Herbergera, aby zapoznać się z jego opinią przedmeczową. Nikt tu teraz nie jest zbyt wylewny, toteż z góry zrezygnowano z rewelacyjnych wypowiedzi. Jednak ku zdziwieniu wszystkich, Herberger oświadczył, że jego zdaniem nie Puskas jest najgroźniejszym w napadzie doskonałej drużyny węgierskiej, a lewoskrzydłowy Csibor, ten sam, który na łódzkim stadionie, jak zapewne pamiętacie, stawiał pierwsze kroki, grając na tej samej pozycji w repr. juniorków węgierskich.

— Csibor — powiedział Herberger — to wcielony „szatan". Dawno nie widziałem równie ruchliwego i tak wszędobylskiego zawodnika. Dobrze dał się on nam we znaki w pierwszym pojedynku z Węgrami.

Nie obeszło się naturalnie bez tysiąckroć powtarzanego tu pytania: — Jaki może być wynik meczu?

Herberger nie operował cyframi, ale dał do zrozumienia, iż nie uważa swej drużyny za z góry straconą pozycję.

— Węgrzy mają za sobą dwa niezwykle ciężkie spotkania, rozegrane w krótkich odstępach czasu. Moim zdaniem — zakończył rozmowę — powinno to mieć wpływ na ich niedzielną formę.

Nie bawmy się jednak w stawianie horoskopów, gdyż tegoroczne mistrzostwa wyleczyły już tysiące takich, którzy przed każdym meczem zakładali strój Pytii. Czy trener Herberger ma rację, przekonamy się w niedzielę. Każdy przecież siebie jakoś pocieszać musi...

Mecz niedzielny odbędzie się na reprezentacyjnym stadionie berneńskim Wankdorf. Gra rozpocznie się o godz. 17.

Głównym sędzią zawodów będzie Anglik Ling, który kończy 47 lat i na tym spotkaniu zakończy swą karierę sędziowską, trwającą blisko 20 lat.

Dlaczego Ling rozstanie się na zawsze z koszulką sędziego po tak wielkim meczu? Warto i to wyjaśnić. Otóż regulamin sędziów angielskich przewiduje prowadzenie zawodów tylko do 45 roku życia. Wyjątek stanowi Ling, któremu z uwagi na dobrą formę, jaką wykazywał na zawodach, sprolongowano ten termin. Posterunki w rolę sędziów na liniach bocznych obejmą Orlandini (Włochy) i Griffith (Walia).

Jeżeli mecz nie zakończy się wynikiem remisowym, o godz. 18.45 honorowy prezes FIFA, J. Rimet, wręczy najlepszej drużynie świata złoty puchar, a jej zawodnikom złote medale. Jeżeli wynik będzie remisowy, zarządzona zostanie dogrywka 2 x 15 min.. W razie braku rozstrzygnięcia, następne spotkanie powtórzone zostanie w najbliższą środę.

DZIŚ, W SOBOTĘ w Zurychu Austria zmierzy się z Urugwajem o III miejsce. Mecz sędziuje Wyssling (Szwajcaria). Początek godz. 17.

Rakoczy

zdobywa brązowy medal

RZYM. — Na stadionie olimpijskim w Rzymie zakończyły się VII mistrzostwa świata w gimnastyce, które przyniosły wspaniały sukces Związkowi Radzieckiemu. ZSRR zajął pierwsze miejsca we wszystkich konkurencjach.

W konkurencji kobiet bezsprzecznie najlepszymi zawodniczkami były gimnastyczki radzieckie, które zajęły pierwsze miejsce indywidualnie i drużynowo. Wykazały one doskonałe przygotowanie techniczne, jak i opanowanie poszczególnych elementów ćwiczeń, niezwykłą elegancję i płynność ruchów oraz wiele dynamiki.

Polska na tegorocznych mistrzostwach odniosła duży sukces w konkurencji kobiet, zajmując drużynowo piąte miejsce za ZSRR, Węgrami, CSR i Rumunią i trzecie miejsce w klasyfikacji indywidualnej. Nasza najlepsza gimnastyczka — Helena Rakoczy zdobyła brązowy medal, który jest dla nas bardzo dużym osiągnięciem.

W konkurencji mężczyzn Polska nie osiągnęła specjalnych sukcesów i drużynowo zajęła 11 miejsce.

Doskonała gimnastyczka Polski Helena Rakoczy wraz ze swą córeczką, która nie ukrywa tego, że ćwicząc pod okiem mamusi na przyrządach gimnastycznych pragnie w przyszłości prześcignąć swą nauczycielkę.

Z tenisowych mistrzostw Polski

W piątym dniu tenisowych mistrzostw Polski wyłoniono czwartego półfinalistę w grze pojedynczej mężczyzn. Jest nim Maniewski z „Ogniwa" Sopot, który pokonał Chytrowskiego 6:5, 3:6, 6:4, 0:6, 6:3.

W półfinale gry podwójnej mężczyzn znalazły się pary: Radzio — Kwiatek po zwycięstwie odniesionym nad parą Skonecki — Trechciński 6:4, 4:6, 8:6, 6:1 oraz Piątek — Kowalczewski po wygranym meczu z Maniewskim i Marcinem 6:0, 6:3, 6:1.

Rudowska zakwalifikowała się do półfinału w grze pojedynczej kobiet, po zaciętej walce z Popławską 8:10, 7:5, 6:3.

Transmisje radiowe z mistrzostw piłkarskich

Polskie Radio przeprowadzi następujące bezpośrednie transmisje ze spotkań o mistrzostwo świata w piłce nożnej ze Szwajcarii:

Z Zurychu w dniu 3 bm. o godz. 17.00 w progr. II z meczu o III i IV miejsce Austria — Urugwaj.

Z Berna w dniu 4 bm. o godz. 16.55 w obydwu programach z finałowego meczu Węgry — Niemcy zachodnie.

Niedyskrecje szwajcarskie

Piłkarze węgierscy cieszą się w Szwajcarii niesłychaną popularnością. Starają się to wykorzystać różni geszefciarze. I tak, na przykład, w restauracjach wykazują na swych kartach menu „a la Puskas", zalecając ten smakołyk wszystkim z wyjątkiem Anglików, którzy nie przełknęli jeszcze dozy papryki z Budapesztu.

Co, gdzie, kiedy?

SOBOTA

GODZ. 10 i 16. Pływalnia przy Al. Unii: Centralne mistrzostwa pływackie ZS Włókniarz.

GODZ. 17. Stadion przy ul. Kilińskiego 188, a w razie niepogody — sala Ogniwa: finałowe spotkania siatkówki mężczyzn i kobiet o mistrzostwo ZS Włókniarz.

GODZ. 18. Boisko GWKS. Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi: Kolejarz — Włókniarz Pab.

NIEDZIELA

GODZ. 9. Stadion przy ul. Kilińskiego. Mecz piłkarski Gwardia (Łódź) — Gwardia (Słupsk).

GODZ. 9. Korty przy Al. Unii. Finały mistrzostw Polski w tenisie ziemnym.

GODZ. 10 i 16. Pływalnia przy Al. Unii. Zakończenie centralnych mistrzostw pływackich ZS Włókniarz.

GODZ. 10 i 16. Stadion przy ul. Kilińskiego 188. Finałowe spotkania siatkówki mężczyzn i kobiet o mistrzostwo ZS Włókniarz.

Coraz przyjemniej i wygodniej

będzie się mieszkać w domach akademickich

W łódzkich domach akademickich, mimo wakacji, jest jak zwykle, ludno i gwarno. Mieszkają w nich obecnie niektórzy studenci, praktykanci, słuchacze Studium Zaocznego przy PWSP, a także artyści Państwowej Opery Śląskiej.

Życie młodzieży w domach akademickich z każdym rokiem staje się przyjemniejsze. Z roku na rok coraz większa liczba studentów dostaje w nich mieszkania.

W roku akademickim 1955-1956 oddane zostanie do użytku nowe osiedle studenckie Politechniki Łódzkiej. Osiedle to mieścić się będzie przy ul. Żeromskiego i jest obliczone na około 1.000 miejsc.

Projektuje się także budowę „Domu Usługowego" przy ul. Bystrzyckiej. W Domu tym oprócz dużej stołówki znajdzie pomieszczenie ośrodek lekarski wraz z izbą chorych, zakłady szewskie, krawieckie oraz siedziby organizacji młodzieżowych i studenckich. W oddzielnym budynku mieścić się będzie kryty basen pływacki i inne urządzenia sportowe.

Młodzież ucząca się, w domach akademickich znajdzie nie tylko doskonałe warunki do nauki, ale także do różnego rodzaju rozrywek kulturalnych i sportowych.

Niedzielne festyny... ...na Zdrowiu

W niedzielę, 4 bm. o godz. 14, odbędzie się wielki festyn w Parku Ludowym na Zdrowiu, organizowany przez Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w związku z zakończeniem kursów masowego nauczania języka rosyjskiego.

Podczas festynu wystąpią zespoły świetlicowe zakładów pracy oraz artyści scen łódzkich.

...i w Parku 1 Maja w Rudzie

Polski Związek Niewidomych, organizuje tu wielki festyn, w programie którego wystąpią: orkiestra dęta MPK, zespoły świetlicowe spółdzielni pracy J. Lewartowskiego, artyści scen łódzkich, a o godz. 18 usłyszymy solistów Opery Śląskiej. .

W czasie festynu odbędzie się także pokaz mody. Początek festynu o godz. 10. Ceny biletów 5 zł.

Nie 3 bm., a 5 bm.

wyjeżdżają dzieci na kolonie Polonii zagranicznej do Ustki

Wydział Oświaty Prez. RN m. Łodzi i Zarząd Łódzki ZMP, podają do wiadomości dzieciom i rodzicom, że wyjazd na kolonie Polonii zagranicznej do Ustki, został przesunięty z dn. 3 bm. na dzień 5 bm.

Zbiórka wyjeżdżających dzieci w świetlicy na dworcu Łódź-Kaliska — dnia 5 bm. o godz. 15.

TEATRY

POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) — dnia 3 i 4 bm. — godz. 19 — „Las".
PAŃSTWOWA OPERA ŚLĄSKA (Więckowskiego 15) — dnia 3 bm., godz. 19 — „Rigoletto", dnia 4 bm., godz. 19 — „Hrabina".
LETNI (Piotrkowska 94) — dnia 3 i 4 bm., godz. 19.15 — występy artystów Opery Śląskiej. Pozostałe teatry nieczynne.

MUZEA

PRZYRODNICZE (park Sienkiewicza) — w godz. od 10 do 17.
SZTUKI (Więckowskiego 36) — w godz. od 10 do 16.
ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (plac Wolności 14) — w godz. od 10 do 18.

KINA

BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Kobieta dotrzymuje słowa" — godz. 16, 18, 20.
GDYNIA (Przejazd 2) — Program filmów dokumentalnych i kulturalno-oświatowych: „Ogrody i parki Leningradu", „Lis i bocian", PKF 26-54 — godz. 18, 19. Program dla najmłodszych: „Zbuntowane rysunki", „Przygody Gucia Pingwina", „Kimsobo podróżnik" — godz. 15, 17.
MUZA (Pabianicka 173) — „Przełom", I seria — godz. 18, 20.
PIONIER (Franciszkańska 31) — „Taksówka nr 3886", dod. „Czarodziejskie oko" — godz. 17, 19.
POLONIA (Piotrkowska 67) — „Tosca" — godz. 16, 18, 20.
PRZEDWIOSNIE (Żeromskiego 76) — „Przybrana córka", dod. „Zawsze pierwsi" — godz. 17.30, 20.
1 MAJA (Kilińskiego 178) — „Piątka z ulicy Barskiej" — godz. 17, 19.30.
REKORD (Rzgowska 2) — „Dziennik marynarza" dod. „III spartakiada WP" — godz. 18, 20.
ROMA (Rzgowska 84) — „Paloma", dod. „W kraju socjalizmu 1-54" — godz. 17.30, 20.
SOJUSZ (Nowe Złotno) — „Pieśniarz słonecznych stepów" — godz. 18.30.
ŚWIT (Bałucki Rynek) — „Przygoda na Marienszlacie", dod. „Czy wiecie, że... 4-53" — godz. 18, 20.
TATRY (Sienkiewicza 40) — „Wiosna", dod. „Czy wiecie, że... 2-53" — godz. 16, 18, 20.
WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) — „Kobieta dotrzymuje słowa" — godz. 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) — „Żywy trup", I seria, dod. „Szkoła w lesie" — godz. 16, 18, 20.
ZACHĘTA (Zgierska 26) — „Maciwody z Vilb" — godz. 18, 20.
DWORCOWE (Dworzec Kaliski) — „Nieznani sprzymierzeńcy", „Bieg na przełaj", „Szara szyjka", PKF 26-54 — godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22.
ZOO (Ogród Zoologiczny) — Program składany filmów o zwierzętach.

RADIO

SOBOTA, 3 LIPCA 1954 R.
FALA 230,1 m

WIADOMOŚCI: 5.05, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

6.15 Z piosenką do pracy. 6.30 Kalendarz radiowy. 6.37 Koncert poranny. 7.15 Muzyka popularna. 7.55 Program dnia. 8.00 Koncert poranny. 8.30 Audycja dla dzieci. 12.10 Pieśni Gounoda. 12.25 Na swojską nutę. 12.45 Audycja dla wsi. 13.10 Przegląd prasy stołecznej. 13.15 Gra orkiestra. 14.10 Muzyka symfoniczna. 15.00 Gra zespół instrumentalny. 15.25 Utwory na altówkę. 15.40 Muzyka. 16.00 „Z mikrofonem przez miasto i wieś". 16.10 Muzyka rozrywkowa. 16.20 Śladem naszych interwencji. 16.30 Koncert Muzycznego Punktu Usługowego pt. „Odpowiadamy piosenką". 16.50 Reportaż z cyklu „Sprawy tygodnia". 17.00 Transmisja z mistrzostw świata w piłce nożnej. 19.00 Muzyka i aktualności. 19.25 Audycja literacka. 19.45 Gra orkiestra taneczna. 20.25 Arie operowe. 20.40 Audycja oświatowa. 21.00 Audycja literacka. 21.45 Wiadomości sportowe. 21.50 „Przy sobocie po robocie". 22.50 Dla każdego coś miłego.

NIEDZIELA, 4 LIPCA 1954 R.
Fala 1.322 m

WIADOMOŚCI: 6.00, 7.00, 16.00, 20.00, 23.00.

6.05 Muzyka na dzień dobry. 6.50 Kalendarz radiowy. 7.15 Przegląd prasy stołecznej. 7.20 Muzyka popularna. 8.15 Muzyka rozrywkowa. 8.30 „5:0 dla młodości" — audycja dla młodzieży. 9.00 Odpowiedzi „Fali 49". 9.12 Muzyka popularna kompozytorów polskich. 9.35 „Zajazd" — fragment powieści W. Gomulickiego pt. „Siódme amen". 10.05 Słuchamy muzyki ludowej. 10.30 Utwory kompozytorów polskich. 10.52 Koncert życzeń — audycja słowno-muzyczna. 13.00 Pogadanka dla rodziców pt. „O przygotowaniu dzieci do egzaminów poprawkowych po wakacjach". 13.15 „Z pracowni geologa" — pogadanka. 13.30 Gra polska kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego. 14.00 Audycja dla wsi. 15.00 Koncert estradowy. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń. 16.55 Transmisja finałowego meczu z piłkarskich mistrzostw świata. 19.25 Na muzycznej fali. 20.25 Gra orkiestra taneczna pod dyr. J. Cajmera. 21.10 „Wesoły kramik" — anegdoty z życia sławnych ludzi. 21.25 Z cyklu: „Słynni wirtuozi" F. Kreisler — skrzypce. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna. 23.05—23.40 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Obr. Stalingradu 15, Pabianicka 56, Jaracza 32, Stalina 50, Kopernika 26, Piotrkowska 67, plac Kościelny 8, Al. Kościuszki 48.

Dnia 4 bm. dyżurują apteki: Pabianicka 56, Piotrkowska 127, Przejazd 19, Zielona 28, Wschodnia 54, Limanowskiego 37, Al. Kościuszki 48.

DYŻURY SZPITALI

Chirurgia — dnia 3 bm. całą dobę dyżuruje Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22, dnia 4 bm. całą dobę dyżuruje I Kl. Chirurgiczna, ul. Wigury 19.

Interna — dnia 3 bm. całą dobę dyżuruje Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22, dnia 4 bm. dyżuruje Szpital im. dr Jonschera, ul. Przędzalniana 75.

DYŻUR POŁOŻNICZO-GINEKOLOGICZNY

Dnia 4 bm. od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34.

Dnia 4 bm. od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im. dr Mądurowicza, ul. Krzemieniecka 5.

WAŻNE telefony

Pogotowie Ratunkowe — 254-44
Straż Pożarna — 8
Miejska Komenda MO — 253-60
Miejski Ośrodek Informacji — 159-15.

Zukosa

Im gorzej, tym drożej

W pasażu ZMP spotkało się dwóch znajomków. Obaj dzierżyli w rękach małe pakuneczki. — Coś sobie sprawił? — zapytali równocześnie.

— Koszulę — padła obustronna odpowiedź.

— Jaką? Pokaż.

Usiedli na ławce i rozwinęli swoje pakunki. Długo w milczeniu przyglądali się koszulom. Były do siebie podobne. Ten sam materiał, ten sam fason. — Ale twoja jest gorzej uszyta i brak jej jednej kieszeni — zawyrokował jeden. Po tych słowach koszula, o której była mowa, zmarszczyła się i — o dziwo! — zaszemrała ludzką mową:

— Że gorsza — to prawda. Ale za to wyżej mnie ocenili. Pańska „pięknisia" kosztuje tylko 33 zł, a ja 41 zł.

Znajomkowie ze zdumienia zapomnieli języka w gębie. Wyręczyła ich „pięknisia": — Nie ma się koleżanka czym chwalić. Raczej wypadałoby płakać. Widocznie w waszej spółdzielni źle pojęto walkę o obniżkę kosztów własnych. Zamiast produkować lepiej i taniej, u was robią odwrotnie — gorzej i drożej.

— Mądre słowa — przerwał właściciel gorszej koszuli. Spółdzielnia „Naprzód" w Łodzi, w której uszyto ową koszulę, oszukała mnie, a pewno i dziesiątki innych konsumentów.

STRZELEC

PS. Te dwie koszule kupiono: gorszą — w PDT przy ul. Piotrkowskiej 98, lepszą — w PDT przy ul. Piotrkowskiej 60. Gorszą wyprodukowała Spółdzielnia „Naprzód", lepszą — Spółdzielnia im. M. Fornalskiej.

Na łódzkich ekranach

Historia miłości i walki dwojga młodych ludzi stanowi treść nowego filmu produkcji czeskiej pt. „Anna proletariuszka", który w najbliższych dniach wejdzie na ekrany kin łódzkich. Film ten został zrealizowany przez reżysera K. Steklý'ego według powieści Ivana Olbrachta. NA ZDJĘCIU: scena, w której Anna upomina się o zaległą pensję, której nie chcą jej zapłacić bogaci mieszczanie.

Do Giżycka, Spały, Warszawy i Lublina

z wycieczkami „Orbisu"

Okres wycieczek mamy już w pełni, prowadzi ich wiele PTT-K, „Orbis" i zakłady pracy. Jedynym zmartwieniem uczestników jest wybór miejscowości. W maju i początkach czerwca łodzianie masowo jeździli w góry. W okresie tym kilka tysięcy osób zwiedziło Zakopane, Kraków i Wieliczkę. Od połowy czerwca główne nasilenie wycieczek jest nad morze.

„Orbis" projektuje na najbliższy okres wiele atrakcyjnych wycieczek dalszych i bliższych. M. in. w dniach 17 — 19 lipca organizowana jest wycieczka do Giżycka. Uczestnicy jej mają zapewniony przejazd wagonami II klasy, obiad w Giżycku, pływanie po jeziorach na łódkach, żaglówkach itp. (Koszt wycieczki wynosi 175 zł).

W lipcu projektuje się wycieczki do Warszawy i Lublina.

Z niemałym zadowoleniem przyjmą łodzianie wiadomość, że „Orbis" w każdą niedzielę organizuje wycieczki do Spały specjalnym pociągiem turystycznym.

Subskrypcja na „Wybór Pism" Bolesława Prusa

„Dom Książki" ogłasza subskrypcję na „Wybór Pism" Bolesława Prusa. Wydawnictwo to składa się z 10 tomów oprawnych w płótno i obejmuje: 3 tomy nowel oraz powieści — „Placówkę", „Faraona", „Emancypantki" i „Lalkę".

„Wybór Pism" opatrzyła wstępem Maria Dąbrowska, a tekst oparty jest na zbiorowym wydaniu dzieł B. Prusa z roku 1936 (pod red. I. Chrzanowskiego i Z. Szweykowskiego).

Zgłoszenia na „Wybór Pism" Bolesława Prusa przyjmują wszystkie księgarnie „Domu Książki" do 31 sierpnia br. Ze względu na ograniczony nakład, subskrypcja może być zamknięta wcześniej.

Cena „Wyboru Pism" wynosi zł 150, płatnych w 6 ratach miesięcznych.

LEKARZ radzi

Jak leczyć oparzenia u dzieci?

Do najczęstszych obrażeń ciała u dzieci należą oparzenia. Przyczyną tego jest przede wszystkim brak należytej opieki nad dzieckiem.

Ustrój dziecka jest bardzo wrażliwy, skóra ulega łatwo działaniu wysokiej temperatury, a oparzenie 10 proc. powierzchni ciała może już spowodować wstrząs, zagrażający życiu dziecka. Leczenie oparzeń jest długotrwałe, powikłania zdarzają się często i nieraz trzeba wykonywać szereg żmudnych zabiegów, by zapobiec kalectwu spowodowanemu przez blizny po oparzeniach.

W jaki sposób najczęściej dochodzi do wypadków? Jedna z matek opowiada, że przygotowała kocioł wody na kąpiel i tylko na chwilę oddaliła się, a dziecko zanurzyło rączki. Matka obsypuje oparzenia mąką kartoflaną. Potem za radą troskliwej sąsiadki smaruje jajkiem, w końcu bezradna, widząc cierpienie dziecka, wzywa pogotowie.

Inny przykład. Dziecko ma obrzęknięte wargi, język zgrubiały nie pozwala na zamknięcie ust, śluzówka jamy ustnej i wargi pokryte są szarym nalotem, na brodzie — ciemne plamy. Ślinka cieknie z ust, bo dziecko nie może połykać. Dziecko napiło się żrącego płynu z butelki pozostawionej na stole — najprawdopodobniej ługu sodowego. Blizny powstałe w przełyku utrudniają żywienie i wymagają bardzo uciążliwego leczenia.

Zmiany występujące na skórze pod wpływem działania wysokiej ciepłoty, to zaczerwienienie, pęcherze wypełnione jasnym płynem i najcięższe — martwica skóry i tkanek pod nią leżących. Im wyższa temperatura i dłuższe jej działanie, tym poważniejsze będą uszkodzenia. Silny ból powoduje podrażnienie układu nerwowego, zniszczenie i uszkodzenie naczyń krwionośnych, jest przyczyną szeregu dalszych zaburzeń całego ustroju. Bezpośrednio po urazie objawy te nazywamy wstrząsem oparzeniowym.

Oparzenie 10 proc. powierzchni ciała, a więc kończyny górnej lub części klatki piersiowej, prowadzi do wystąpienia wstrząsu, który nie leczony może spowodować śmierć dziecka. Nawet przy początkowo lekkich objawach chorobowych po oparzeniu może w trakcie leczenia wystąpić szereg powikłań, jak ropne zakażenie rozległych zwykle ubytków skóry, szkarlatyna przyranna, wyniszczenie ustroju, w okresie długotrwałego leczenia — ciężka niedokrwistość, zniekształcające, niegojące się blizny, ubytki skóry, które trzeba pokrywać przeszczepami pobranymi ze zdrowej skóry. Widać z tego, że leczenie oparzeń nie jest łatwe i szybkie. Im wcześniej je rozpoczniemy, tym większa jest nadzieja uniknięcia powikłań i uzyskania dobrych wyników leczenia.

Jak zapobiegać oparzeniom u dzieci? Nie wolno zostawiać w zasięgu zabaw dzieci materiałów łatwopalnych, przyrządów elektrycznych, płynów żrących. Od najmłodszych lat trzeba wpajać w dzieci ostrożność i uwagę, tłumaczyć im niebezpieczeństwo grożące przy dotykaniu przedmiotów takich, jak gorące naczynia, piecyki czy zapałki.

Jak postępować w razie oparzenia dziecka?

Nie zanieczyszczać miejsc oparzonych. Przystępując do pierwszego zabiegu, umyć dokładnie ręce i pokryć miejsca oparzone gazą lub czystym płótnem, które należy skropić spirytusem lub czystą wódką. Opatrunek taki zabezpiecza przed zakażeniem i doskonale łagodzi ból. W braku spirytusu, założyć tylko opatrunek z płótna, luźno przybandażowany.

Jak najwcześniej zgłosić się do lekarza, który da dalsze wskazówki i zadecyduje, czy dziecko należy umieścić w szpitalu. Nie lekceważyć oparzeń — pamiętać o groźbie powikłań.

W razie konieczności umieszczenia dziecka w szpitalu, uczyńmy to natychmiast, nie kierując się źle pojętą miłością do dziecka, bowiem odroczenie prawidłowego leczenia zagraża jego zdrowiu i życiu.

KRYSTYNA GODLEWSKA
st. asystent
I Kliniki Chorób Dziecięcych w Łodzi

Centralny Zarząd Przemysłu Przetworów Papierowych i Materiałów Biurowych
Łódź, ul. Więckowskiego 33

przypomina, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. 12. 1950 r. wszelkie zażalenia i odwołania załatwia dyrektor lub jego zastępca w poniedziałki od godz. 13 do 15. Jeśli w poniedziałek przypada dzień wolny od pracy, dniem przyjęć jest najbliższy dzień powszedni tygodnia. 1443-K

Spółdzielnia Pracy Przeładunkowo - Spedycyjna „WSPÓŁPRACA" w Łodzi, ul. Piotrkowska 118.

przypomina, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. 12. 1950 r. wszelkie zażalenia i odwołania załatwia prezes lub jego zastępca w poniedziałki od godz. 13 do 15. Jeśli w poniedziałek przypada dzień wolny od pracy, dniem przyjęć jest najbliższy dzień powszedni tygodnia. 1441-K

Pracownicy poszukiwani

1 inż. mechanika, obznajomionego z energetyką lub **technika mechanika** z długoletnią praktyką w dziale energetyki (elektrownia - ciepłownia), **1 technika mechanika** z praktyką zatrudnią natychmiast w Dziale Inwestycji Łódzkie Zakłady Włókien Sztucznych, Łódź, ul Armii Czerwonej 89 Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny od godz. 6.30 do 14.30, nr tel. 287 60 w 202. 1413 K

Głównego księgowego zatrudnią od zaraz Łódzkie Zakłady Wyrobów Papierowych. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr w godz. od 8 do 10. 1432-K

Teletechnika i telemontera do konserwacji centrali 800 numerowej typu Strowgera zatrudnią ZPB im. J. Stalina, Zakład Usług Specjalnych w Łodzi, ul. Targowa 65. Poszukuje się sił wysoko kwalifikowanych Zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny codziennie w godz. od 8 do 16. 1434-K

W dniu 2 lipca 1954 r. zmarł nagle

tow. Stefan Przanowski

W Zmarłym tracimy wiernego towarzysza, oddanego pracownika i dobrego kolegę.

Cześć Jego pamięci!

PODST. ORGAN. PART., RADA MIEJSCOWA, ADMINISTRACJA I PRACOWNICY ZARZĄDU OKRĘGU PKS.

1448-K

W dniu 29 czerwca 1954 r. zmarł nagle

tow. Zygmunt Szkudlarczyk

pracownik Rej. Przeds. Przetw. Odpadków Zwierzęcych i Roślinnych w Łodzi.

W Zmarłym tracimy drogiego nam towarzysza pracy.

Cześć Jego pamięci!

PODST. ORGAN. PART., RADA ZAKŁADOWA I DYREKCJA RPP — ŁÓDŹ.

1444-K

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14 sekretarz odpowiedzialny w godz. 10—12 telefony: centrala telefoniczna 293-00 (łączy ze wszystkimi działami) redaktor nacz. 216-14 sekretarz odpow. 219-05, dział partyjny 216-19, dział miejski 260-42 dział ekonomiczny 218-11 dział rolny 146-82, dział sportowy 141-71. Redakcja nocna 145-50 Dzia ogłoszeń Łódź ul Piotrkowska 96 tel 11-50 i 114-75 Wydawca: RSW „Prasa" Adres redakcji Łódź Piotrkowska 96 II piętro Druk RSW „Prasa" Żwirki 17, tel. 206-42. Pap.: druk. gaz. 50 g. Prenumeratę miesięczną wynoszącą zł 3.50 przyjmują urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze Prenumeratę w kolportażu zakł — miesięcznie zł 2.80 — przyjmuje PPK „Ruch". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zwrotem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch", Sekcja Eksportu, W wa, Al. Jerozolimskie 119, tel. 805-05. D-5-24018